

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 6 stycznia 1935 r

№ 3

Sytuacja gospodarcza

Rok 1934, jak i poprzedzający go 1933 — minął pod znakiem przesilenia gospodarczego, czyli, jak to powszechnie przyjęto nazywać — kryzysu.

W drugiej połowie roku 1934 niektórzy ze znawców i uczonych ekonomistów usiłowali udowodnić, że rozpoczął się już proces „przesilenia” w przesileniu, że sytuacja gospodarcza zaczyna się polepszać i, w najbliższej przyszłości nastąpi okres pomyślnej konjunktury, okres równowagi ekonomicznej.

Trudno powiedzieć ile jest w tem niezaprzeczalnej prawdy, a ile nieuzasadnionego optymizmu.

Należy jednak myśleć i wierzyć, że istotnie, zbliżamy się ku polepszeniu, gdyż sytuacja gospodarcza, ten najżywniejszy czynnik życia ludzkości, nie może przez dłuższy okres czasu pozostawić niezrównoważoną i nieunormowaną.

Musi nastąpić rozwiązanie. Tu muszą przyjść z pomocą potęgą myśli ludzkiej lub, może, nieznaną nam, ale potężną siłą i prawą przyrody, wszystko równoważące i utrzymujące harmonję w życiu wszechświata.

A tymczasem wszystkie państwa, najpotężniejsze nawet, walcą wciąż z trudnościami gospodarczymi.

Że stan taki ogarnął wszystkie organizmy państwowe bez wyjątku na całym świecie — jest to zjawisko całkiem normalne, gdyż w sferze ekonomiki i finansów działa prawo wzajemnego uzależnienia, tak samo, jak pozostaje wciąż wzajemnie uzależnionym odwieczny ruch planet.

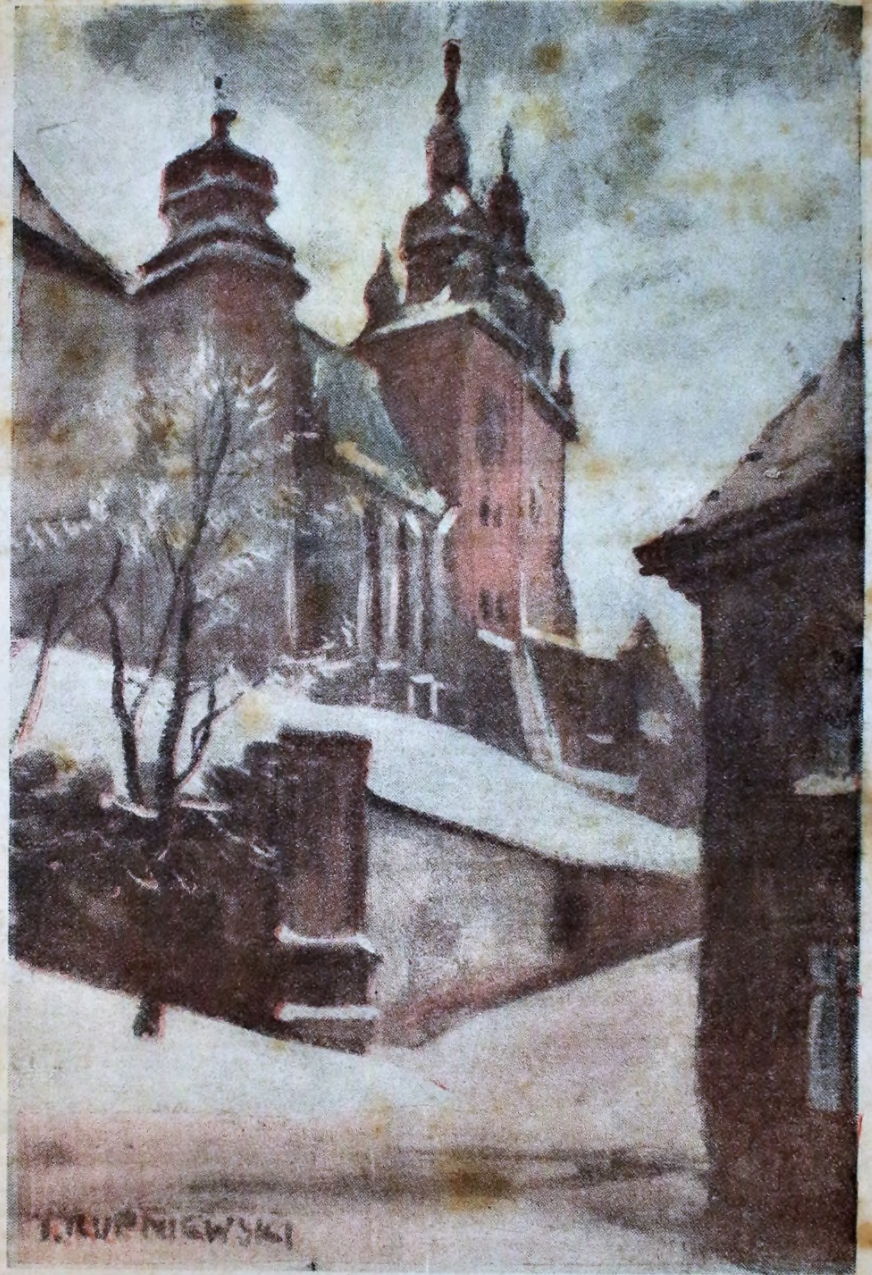
Nieubłagalne to prawo, wraz z koniecznością istnienia granic terytorjalnych, podporządkowania stopnia rozwoju przemysłu warunkom naturalnym, wreszcie z koniecznością rozbudowy i wzmacniania barjer celnych — wyklucza możliwość wyodrębnienia się i samodzielnego wyjścia poszczególnych państw, czy organizmów gospodarczych, poza orbitę ogólnego przesilenia.

To też nie należy się dziwić, że i Łotwa walczy z trudnościami gospodarczymi, z największym wysiłkiem zdobywając nowe rynki dla swej ekspansji wywozowej, przebudowując swój budżet wewnętrzny i istniejące dotąd formy życia gospodarczego.

Jednak u nas, z chwilą przyjścia do władzy rządu K. U l m a n i s a, człowieka o wybitnych zdolnościach organizacyj-

nych, o ogromnej praktyczności życiowej, o niezwyklej energii i całkowitem poświęceniu dla dobra kraju — odrazu zaznaczyły się przelblyski poprawy, nastąpiła zupełnie już dziś wyraźna stabilizacja naszych warunków gospodarczych.

... Niech młodzi
rie tracą nadziei
i przed narodem
niosą oświaty kaganiec



Bilans handlu zagranicznego staje się czynnym, gospodarstwa rolne doznają coraz mocniejszego poparcia, odzyskując zarazem możliwość planowego i systematycznego rozwoju, banki państwowe
(Dokończenie na str. 2-iej)

Tydzień w Łotwie

15 lat temu w wyzwolonym Daugawpilsie



Premier Dr. K. Ulmanis (w środku) w Daugawpilsie, w marcu 1920 roku.

Zwycięski pochód wojska łotewskiego i polskiego

Pod takim tytułem „Briwa Zeme”, z dnia 31 grudnia n. r., zamieszcza artykuł, poświęcony wspomnieniom walk o wolność Łatgalji w roku 1920. Artykuł ilustrują fotografie Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz gen. Rydza-Śmigłego.

M. in. „Briwa Zeme” stwierdza, że straty wojska polskiego w walkach nad Daugawą wyniosły około 3000 osób, zabitych i rannych. W zakończeniu artykułu, „Briwa Zeme” podaje urywki z rozkazu gen. Rydza-Śmigłego, wydanego w przededniu rozpoczęcia walki o Łatgalję.

Wyzwolenie Łatgalji — zakończeniem walk o niepodległość

stwierdza „Pedeja Bridi”, dając obszerny przegląd wydarzeń, których 15-lecie obchodzimy w styczniu r. b.

Podkreślając bohaterski wysiłek armji łotewskiej, pomyślnie walczącej nad Daugawą o wolność Łatgalji — tej czwartej dzielnicy Łotwy, pismo notuje straty, poniesione w tych bojach po stronie łotewskiej, ustalając je na: zabitych — 190, rannych — 650, zaginionych — 100 osób.

Noworoczna mowa Prezydenta Państwa

W nocy na 1-go stycznia Prezydent Państwa pozdrowił przez Radio naród, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym zanalizował zarówno zagadnienia wewnętrzne Kraju, jak również i zagadnienia polityki międzynarodowej.

Prace nad nowym budżetem państwowym

W Ministerstwie Skarbu dobiegają końca prace nad ostatecznym ustaleniem nowego budżetu. Przy puszczaniu już w pierwszej połowie stycznia Prezydent Państwa i Premier podpiszą budżet, który zostanie ogłoszony w „Valdības Vēstnesis”. Budżet, którego wydatki i dochód zostały zbilansowane w sumie 142.162.832 latów uzyska moc prawną z chwilą ogłoszenia.

Zagadnienia komunikacji

Minister Komunikacji wygłosił w dniu 28 grudnia ub. roku przez radio dłuższe przemówienie o pracy swego resortu, oraz o planach dalszych ulepszeń w dziedzinie komunikacji.

Ma być zwrócona uwaga na budowę gościńców, aby stały się one zdatne również dla komunikacji samochodowej, szczególnie podczas roztopów jesiennych i wiosennych. Dla ulepszenia komunikacji ma być rozpoczęta budowa całego szeregu mostów. Mają być wybudowane trzy magistrale, z tego dwie dla komunikacji z Litwą i Estonją.

Na kolejach będzie zwrócona szczególna uwaga na zwiększenie szybkości biegu pociągów. Od 15 maja podróż z Rygi do Tallina będzie trwała tylko 8 godzin, zamiast dotychczasowych 13-tu.

Stopniowo w komunikacji telefonicznej zostaną wprowadzone automaty. Obecnie budowa centrali automatycznej jest przeprowadzana w Daugawpilsie. Są również projekty wybudowania lotniska w Rydze według najnowszych wzorów technicznych, jak również otwarcia linii lotniczej na terenie Łotwy.

SYTUACJA GOSPODARCZA

(Dokończenie ze strony I-ej)

w drodze poszerzenia i udostępnienia operacji kredytowych popierają rozwój wszystkich gałęzi gospodarki krajowej, a mocne ustabilizowanie waluty i stałe wzrastający obieg pieniężny ożywiają handel i przemysł.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej cudów w dziedzinie gospodarczej spodziewać się nie należy. Tylko należyte zrozumienie sytuacji, cierpliwość, wspólny wysiłek, ofiarność i planowe, systematyczne, wytrwale zwalczanie piętrzących się trudności ułatwi przetrwanie i wyjście na lepszą drogę.

Dzisiaj możemy już śmiało powiedzieć, że wytrzymamy, że niedługo już czas dzieli nas od lepszej przyszłości, od zupełnego zrównoważenia naszych stosunków gospodarczych.

W Rydze znacznie się zwiększyła ilość przedsiębiorstw przemysłowych

W roku ubiegłym rycki wydział handlowy przeprowadził dokładną statystykę przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Statystyka wykazała wzrost ilości tych przedsiębiorstw o 25%. Obecnie

wydział handlowy wydaje codziennie po kilkaset świadectw handlowych, co każe przypuszczać, że i w roku 1935 ilość przedsiębiorstw hynajmniej nie ulegnie zmniejszeniu.

Nowe

znaczki pocztowe

Departament Poczty i Telegrafu ogłasza, że dla upamiętnienia historycznych wypadków z dnia 15-go maja 1934 roku, wypuszczone zostały w obieg nowe znaczki pocztowe wartości 3, 5, 10, 20, 35 i 40 santymów.

Znaczki te są odbite na papierze zaopatrzonem w wodne znaki w kształcie swastyki. Nadają się one do wszelkiego rodzaju korespondencji zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej.

banknoty

Nowe banknoty wartości 50 latów, są wykonane w Londynie przez znaną firmę Delari. Ogólny nadzór nad pracami ma poseł łotewski w Londynie p. K. Zariņš. Na banknotach znajdują się wizerunki Matki-Łotwy z Bratnich Mogił oraz Premiera dr. K. Ulmanisa.

Nowe znaki pieniężne 20 latów będą wykonane w drukarni papierów państwowych i już prawdopodobnie w lutym znajdą się w obiegu.

15-lecie zakończenia walk o niepodległość Łotwy

Zdobycie Daugawpilsu pierwszym etapem w akcji oswobodzenia Łatgalii



W związku z przypadającą w styczniu r. b. 15 rocznicą ostatnich walk o niepodległość Łotwy, zakończonych nad Daugawą wyzwoleniem Daugawpilsu w dniu 3 stycznia 1920 roku, oraz całej Łatgalii, zamieszczamy poniżej urywki z artykułu p. t. „3 stycznia”, zamieszczonego w Nr. 2 „Latvijas Kareivis” z dnia 3. I. 1933. r.

... „Stosunkowo krótki okres czasu, w którym odbyło się wyzwolenie Łatgalii, sam przez się świadczy o tem, że akcja była prowadzona bardzo intensywnie i z wielką stanowczością, zadając cios za ciosem. Świadczy to o wielkiej woli nie tylko ogółu naszych jednostek bojowych, lecz również o sile i koncentracji uwagi, wymaganej przez walkę, każdego poszczególnego żołnierza.”

W dalszym ciągu „Latvijas Kareivis” wskazuje na artykuł gen. Kutrzeby, ówczesnego szefa sztabu operacyjnego grupy wojsk łotewskich i polskich, stwierdzając, że ... „Słowa przyjaźni, skierowane pod adresem naszego państwa i armji, znajdują oddźwięk w każdym Łotyszku, a szczególnie w tych, którzy odczuli pomoc polskiego żołnierza na polu walki i w zupełności ocenili jej znaczenie. Rzeczywiście, rycerskie zachowanie się, jakie okazał zarówno najwyższy wódz armji polskiej, jak i bohaterska polska armja, z którą współpracowaliśmy, wytworzyło więzy, które łączą silniej, niż wszystkie inne.

Ta wielka, niezachwiana, wzajemna przyjaźń bojowa niedawnej przeszłości, która tak wspaniale rozkwitła w czasie operacji Łatgalskiej — jest największą siłą naszego młodego państwa na przyszłość.

Jak największa uwaga i subtelność w stosunku wzajemnym jednostek, interesów i praw, wraz z rzeczywistą szczerą pomocą, jest podstawą krzewienia najprawdziwszego wzajemnego szacunku i zaufania, zarówno w czasach pokojowych, jak i w ogniu bojowym.

Polska armja może być dumną, że jej mądrym i przewidującym dowódcą całkowicie się udało wspólna walka Polaków i Łotyszów...”

Handwritten notes in red ink:
gen. Kutrzeby
2.7.33

Szef pierwszego Gabinetu Ministrów — Premier Dr. K. Ulmanis, za rządów którego została wyzwolona Łatgalja

Uroczystości 15-lecia uwolnienia Daugawpilsu

Uroczystości w Daugawpilsie rozpoczęły się w dniu 2 stycznia b. r. pochodem na cmentarz bohaterów poległych za wolność Łatgalii.

O godz. 16-tej z Wienibas placu wyruszył imponujący pochód, składający się z przeszło 3000 osób. Na czele pochodu niesiono wieńce, poczem szły oddziały wojsk, ajsargów, przedstawiciele magistratu, urzędnicy, organizacje społeczne, szkoły i wreszcie straż ogniowa.

Pod dźwięki orkiestry wojskowej pochód o zmierzchu stanął na cmentarzu luterańskim pięknie iluminowanym i oświetlonym pochodniami strażaków. Po krótkiej modlitwie dowódca garnizonu daugawpilskiego, gen. Bangerski, złożył wieńce — jako dowód hołdu dla poległych za Ojczyznę.

O godz. 19-ej pochód przybył na cmentarz żołnierzy polskich, gdzie żałobne nabożeństwo odprawił ks. Gabran, poczem burmistrz J. Wolonts złożył wieńce. Pochód ubarwiony setkami sztandarów i chorągwi, oświetlony pochodniami — wyglądał imponująco.

Dalszy przebieg uroczystości — podamy w następnym numerze.



Oficerowie armji łotewskiej i polskiej w Daugawpilsie, w styczniu roku 1920. W środku — gen. Rydz-Śmigły (X)



**Marszałek
Józef Piłsudski w Dau-
gawpilsie w otoczeniu
oficerów armii polskiej.
Z prawej — generał
Rydz - Śmigły.**

NA SZEROKI

Pokój Europy wymaga silnej Polski

Par yż, 2. I. W odpowiedzi na list gen. Góreckiego sekcja francuska Fida'cu wystosowała do polskich b. kombatanów list otwarty.

Francuscy b. kombatan ci podkreślają że Polska może być słusznie dumna, iż w ciągu 16 lat osiągnęła tak poważne rezultaty, stwarzając w kraju zniszczonym przez wojnę państwo zdyscyplinowane, pełne zaufania we własne siły i posiadające zdrowe finanse. Pomimo swego położenia geograficznego, między Niemcami i ZSRR, Polska nie tylko była dość silna, aby się nie dać zgermanizować, lub zsowietyzować, ale doprowadziła do tego, że może z temi państwami traktować, jak równy z równym. Z tych sukcesów cieszyli się wszyscy przyjaciele Polski i pokoju, bo sprawa pokoju w Europie wymaga, aby Polska była silna.

Polska powinna to zrozumieć i wiedzieć równocześnie, że Francja uważa sojusz francusko-polski za nienaruszalny i szczególnie cenny wśród całokształtu czynników, składających się na ogólną politykę pokoju. Sojusz francusko-polski jest nie tylko niezbędny dla utrzymania pokoju, lecz także ma swoje głęboko sięgające korzenie we wzajemnych uczuciach tradycji oraz wspólności ideałów.

Litwini uznają za państwa bałtyckie tylko Łotwę, Lit- wę i Estonję

„Rytas“ podaje pismo sekcji akademickiej litewsko-łotewskiej jędości o używaniu nazwy „państwa bałtyckie“, podkreślając, że nazwa ta może być stosowana wyłącznie w odniesieniu do Łotwy, Litwy i Estonji. Finlandja bowiem jest państwem skandynawskim, Polska zaś faktycznie zalicza siebie do grupy państw Europy centralnej. Jedyne Prusy Wschodnie miałyby prawo zaliczyć siebie do państw bałtyckich, lecz politycznie są one kolonią niemiecką i dlatego można je określić jako kolonię niemiecką nad Bałtykiem.

Rekordy bałtyckie Gdyni

Rok 1934 dla ruchu statków i przeladunków w porcie gdyńskim był bardzo pomyślny, mimo trwającego w dalszym ciągu przesilenia. Port gdyński wykazał za rok 1934 kilka rekordów bałtyckich.

Obrót towarowy wyniósł za ten rok 7,200,000 ton wobec 6,200,000 w r. 1933 i 5,190,000 ton w r. 1932. Eksport węgla przez Gdynię osiągnął w r. 1934 wysokość 5,000,000 ton, podczas gdy w ubiegłym sięgał 4,420,000 ton, a w r. 1932 4,200,000 ton. Tonaż statków, które weszły i wyszły z portu sięga 8,300,000 ton.

Powyższe cyfry wykazują jaskrawo, że port gdyński z każdym rokiem powiększa swą pracę i wybija się na przodujące stanowisko wśród portów europejskich,

...A na ziemi pokój, pokój Mowa Ojca św. do kolegium kardynalskiego

Miasto Watykańskie, grudzień 1934 r.

Składając dorocznym zwyczajem Ojcu św. życzenia wigilijne w imieniu kolegium kardynalskiego, dziekan tego kolegium, kardynał Granito di Belmonte wymienił szereg radosnych wydarzeń, które zanotowały kroniki kończącego się roku.

Odpowiadając na to przemówienie, Ojciec św. podkreślił doniosłość tych wydarzeń i zwrócił uwagę, że radosnym tym faktom towarzyszyły, niestety, smutne wypadki i zjawiska. Rozszerzenie Jubileuszu odkupienia na cały świat — mówił Namiestnik Chrystusowy — było prawdziwym obdarzeniem dobrodziejstwami Odkupienia niezliczonych dusz w 19-yim wieku po Golgocie, w okresie, gdy znów odnowione zostały usiłowania, by szerzyć hasła nowego pogaństwa moralnego, społecznego i państwowego. Istnieje dziś okropna propaganda, która każe obawiać się sprawiedliwości Bożej, karzącej surowo grzeszników; dlatego Papież wzywa do modlitwy wszystkich synów Kościoła świętego.

Innym radosnym wspomnieniem jest kongres eucharystyczny w Buenos Aires. Był on prawdziwą wizją pokoju, która uprawnia do przypuszczenia, że w owem środowisku, w owych dniach Chrystusowi Panu złożono jeden z największych, należnych Mu na tej ziemi hołdów. Wspaniałości kongresu w Buenos Aires znalazły przepiękny odbłask w kongresie eucharystycznym w tak bardzo odległym mieście australijskiem Melbourne i objęły jakgdyby w ten sposób całą ziemię.

Trzecim powodem radości jest międzynarodowy kongres prawników, który odbył się niedawno w Rzymie. Był on przypomnieniem zespolenia prawa

kanonicznego z prawem świeckim, które, połączone razem, stworzyły prawo chrześcijańskie. Przypomnienie to jest tembardziej na czasie, że zjawiają się nowe teorie, mówiące o prawie rasy, o prawie narodowości, jak gdyby sprawiedliwość nie była powszechna, lecz opierała się na prawach szczegółowych. Nawet Cyero przez czyste rozumowanie ludzkie dochodził do wniosku że nie prawo rodzi sprawiedliwość, lecz sprawiedliwość tworzy prawa.

Do wszystkich nieszczęść, trosk i bólów kryzysu dołączają się szeroko rozgłaszane napomknienia o wojnie, lub conajmniej o zbrojeniach wojennych. Bolesne jest wspominać o tem w wigilję dnia, w którym rozbrzmiewa radosne „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Kończąc Ojciec św. powiedział: „Pieśń ta dziś staje się Naszą modlitwą, a jutro znajdzie się na ustach całego Kościoła. Jest ona Naszą modlitwą, Naszą myślą, Naszem najgłębszym pragnieniem. Mówi się, że zbrojenia nie są niczem innym, jak przewrotnym zabezpieczeniem pokoju. Chcemy i pragniemy w to wierzyć, albowiem, gdyby rzeczywistość miała okazać się inną, byłoby to rzeczą nazbyt straszną. Jeśli pragnie się pokoju, wzywajmy pokój, błogosławmy pokój, módlmy się o pokój. Jeżeli natomiast są tacy, którzy w nowym napadzie manji samobójczej i zbrodniczej przekładają właśnie wojnę ponad pokój, mamy wtedy inną modlitwę, która stanie się, niestety, konieczną i będziemy musieli mówić do Boga: „Rozprosz ludy, które chcą wojny“. Wolimy jednak mieć zawsze w sercu i na ustach modlitwę, która powiada: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, pokój, pokój.“

M SWIECIE



Niemcy występują jawnie z żądaniem powszechnej służby wojskowej

Berlin, 2 stycznia 1935 r.

Doroczny bilans niemieckiej polityki zagranicznej, zaprezentowany przez miarodajnych przedstawicieli Trzeciej Rzeszy, potwierdza słuszność twierdzenia, że upór jest najsilniejszym walorem taktyki niemieckiej na terenie międzynarodowym.

Jeden z poważniejszych dzienników niemieckich nazwał tegoroczne święta Bożego Narodzenia „świętym otuchą” dla narodu niemieckiego. Na froncie polityki zagranicznej Rzeszy zaznaczyło się wielkie ożywienie. Prowadzona jest akcja o równouprawienie zbrojeniowe.

Minister Reichswehry Blomberg potwierdził właśnie w tych dniach w wywiadzie, z korespondentem amerykańskiej agencji „Associated Press”, że Niemcy bynajmniej nie wyrzekają się dążeń do odzyskania pełnowartościowego waloru wielkomocarstwowego, mianowicie: armji, rekrutowanej z powszechnego obowiązkowej służby wojskowej.

Takie są zapatrywania ministra Reichswehry. Odpowiadają one jednak niewątpliwie stanowisku miarodajnych czynników. Blomberg odsłonił tajemnicę poliszynela, ale chwila, w której postulat jego został niejako półoficjalnie wysunięty, posiada dużą wagę.

Konferencja entanty prasowej państw bałtyckich

Konferencja antanty prasowej Łotwy, Litwy i Estonji odbędzie się w Kaunas w dniach 26.—27. stycznia b. r.

Ogromne sukcesy Kiepury w Austrii Entuzjazm w Wiedniu

Pod protektoratem kanclerza Schuschnigga i pośła R. P. w Wiedniu Jana Gawrońskiego, odbyło się w ub. sobotę w operze państwowej uroczyste przedstawienie na rzecz biednych. Odegrano „Cyganerję” Pucciniego z Janem Kiepurą w roli głównej.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają zgodnie, że jak długo opera wiedeńska istnieje żaden artysta nie uzyskał takiego aplauzu, jak Kiepura. Wywoływano go niezliczoną ilość razy i oklaskiwano wbrew tradycjom opery przy otwartej scenie.

Entuzjazm publiczności doszedł do zenitu, gdy Kiepura dał po przedstawieniu na scenie opery półgodzinny improwizowany koncert, w którym odśpiewał arje z „Aidy”, „Rigoletto”, a na usilne prośby publiczności — pieśni polskie i włoskie.

Prasa wiedeńska podziwia świeżość, czystość głosu Kiepury, jego jasność i nadzwyczajną zdolność do modulacji. Owacje publiczności przeniosły się na ulicę, gdzie u wejścia do gmachu opery zmuszony był Kiepura odśpiewać kilka utworów.

Rekordowy dzień ślubów w Warszawie

Na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w Warszawie zawarło związki małżeńskie 1547 par, co stanowi nowy rekord w tej dziedzinie. Aby zaspokoić wszystkich pragnących w tym dniu zawrzeć związek małżeński, śluby odbywały się już od godziny siódmej rano.

Błogosławieństwo Ojca św. dla Polski

W dniu 27.XII.34 r. Ojciec św. udzielił posłuchania czterdziestu pielgrzymom z Polski, przybyłym na święta Bożego Narodzenia do Rzymu. Pielgrzymów przedstawił Ojcu św. ks. prałat Meysztołowicz. Audjencja odbyła się w sali konsystorza.

Po powitaniu członków pielgrzymki Ojciec św. wygłosił okolicznościowe przemówienie.

„Zbyteczną jest rzeczą — mówił papież — przypominać, że drogie dzieci Polski przyjmują zawsze ze szczególniejszym wyróżnieniem, albowiem cały świat wie, jakie stosunki łączyły papieża z umiłowaną przezeń Polską w chwilach dziejowo doniosłych. —

Dlatego też niezwykle radością widzę u siebie Polaków przy okazji święta narodzin Chrystusa Pańskiego, w przededniu zakończenia starego i rozpoczęcia nowego roku.

Do życzeń tych Ojciec chrześcijaństwa dołącza błogosławieństwo dla całej Polski z modlitwą, by błogosławieństwo to było jej pomocą.

Przemówienie to przyjęte zostało z niesłychanym entuzjazmem przez obecnych. — Audjencję zakończył Ojciec św. polskimi pozdrowieniami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Polski bank w Harbinie

W głównym ośrodku życia gospodarczego północnej Mandżurji, w Harbinie, jak donosi prasa miejscowa, już w najbliższym czasie ma powstać poważna polska placówka kredytowa. Oto w b. roku zacznie tu funkcjonować nowy duży prywatny bank pod nazwą „Polsko-Azjatycki Bank Akcyjny”.

Bank będzie rozporządzał kapitałem zakładowym w wysokości 2 mil. gobi (mandżurska jednostka monetarna), co równa się w przybliżeniu 5 mil. zł.

2 miliony Niemców zginęło podczas wojny

Wojskowa inspekcja sanitarna min. Reichswehry opublikowała trzeci tom swego sprawozdania z ciałów wojny światowej.

Według statystyki liczba żołnierzy niemieckich bez żołnierzy marynarki i wojsk kolonialnych, wynosiła 18 milionów 300 tys. Ogólne straty wojsk niemieckich w wojnie światowej (poległych i zmarłych) wynoszą 2.036.897 osób. Liczba ociemniałych wskutek odniesionych ran wynosi ogółem 2,450 osób.

Szybkość coraz większa!

XIV Paryski Salon Lotniczy

Tegoroczny Salon Lotniczy uważać można za syntezę międzynarodowej aeronautyki. Wśród wielu eksponatów o najróżniejszej konstrukcji zwraca uwagę skromny sowiecki płatowiec Mołotkowa, na którym leciał on na ratunek rozbitków Czeluskina — i potężny Macci (3.000 KM), na którym Agello osiągnął zawrotną szybkość 709 km./godz. Honorowe miejsce zajmuje również polski PZL, wstawiony wielokrotnymi zwycięstwami, oraz zwycięski balon „Kościuszko”.

Ekspozycje na wystawie pozwalają na dokładne zorientowanie się w postępach lotnictwa w okresie

ostatnich dwóch lat tj. od ostatniego Salonu Lotniczego z r. 1932.

Wszędzie daje się zauważyć tendencja zwiększenia maksymalnej szybkości. Specjalnie przy samolotach komunikacyjnych wysuwane są żądania coraz większej szybkości, tembardziej, że jak uczą przykłady amerykańskie, podwyższenie szybkości przy zastosowaniu odpowiedniej konstrukcji nie zwiększa ryzyka niebezpieczeństwa, natomiast skrócenie czasu podróży gwałtownie podnosi wartość komunikacji lotniczej.



RWD-9, jedna ze zwycięskich polskich maszyn na turnieju lotniczym w roku 1934, w którym Polska uzyskała dwa pierwsze miejsca



KOLUMNĄ MŁODYCH

Na nowym etapie

Kiedy w czerwcu 1955 roku podjęliśmy próbę uzewnętrznienia naszego oblicza ideowego na szpaltach „Awangardy”, wtedy jeszcze „dodatku młodzieży” w „Naszym Głosie” — już w pierwszym artykule wstępnym p.t. „Start” ustaliliśmy, że:

... Awangarda — znaczy — straż przednia.

... Obok akademika chcemy widzieć na starcie młodzież wiejską, szkolną, robotniczą.

... na naszym starcie jest dla wszystkich miejsce.

... dla wszystkich znajdzie się robota, swoja ścieżka, swoje pole do zorania: tylko trzeba, aby każdy, kto stanie na starcie, uwierzył, że w realizacji naszych idei leży nasza przyszłość, że każdy z nami pójdzie, a my musimy się zastanowić i zważyć, czy z nami wytrwa.

Bo ... dezercja — smutna rzecz. Dezercja — znaczy ucieczka. Ucieczka — tchórzostwo ... Dzisiaj, oglądając się poza siebie dokonujemy bilansu przeszłości.

Bądźmy ściśli: przebyta droga była najeżona trudnościami — pokonaliśmy je siłą naszego zapału i gorącej wiary w wyznawane prawdy, pokonaliśmy nakładem wielkiego trudu i znoјnej pracy.

Tym, którzy na tym pierwszym etapie naszego świadomego, organizacyjnego bytu nam przewodzili — należy się nasz mocny, przyjacielski uścisk dłoni.

Obecnym Zjazdem Walnym rozpoczynamy nowy okres dziejów naszej organizacji nowy etap, w którym realizować będziemy w dalszym ciągu swe idee.

Etap ten charakteryzować powinno:
a) dalsze stopniowe umacnianie i rozszerzanie bazy organizacyjnej Związku, ujawniające się w: 1) tworzeniu nowych ośrodków pracy młodzieży na tych terenach, gdzie są ku temu realne możliwości, 2) uaktywnieniu ośrodków dotąd z tych czy innych powodów mniej czyn-

nych, 3) zastosowaniu metod pracy organizacyjnej, umożliwiającej każdemu przyjęcie czynnego udziału w życiu Związku, 4) zbliżeniu wzajemnym filij Związku.

b) Podjęcie planowej pracy wychowawczej, mającej na celu wyraźne zaznaczenie ideologii Związku w życiu prywatnym, organizacyjno-społecznym i ogólnopństwowym, 2) wytworzenie siły moralnej Związku, promieniującej na otoczenie a zwłaszcza na młodzież, 3) pogłębienie świadomości narodowej i państwowej;

c) programowe i organizacyjne zrealizowanie w życiu Związku kwestyj:

1) przysposobienia rolniczego, 2) sek-

cyj sportowych, 5) harcerstwa, 4) współpracy i rozpowszechniania pisma polskiego „Nasze Życie”.

Kompleksy zagadnień sprecyzowanych w zarysie, powinny być punktem wyjścia pracy Związku na rok 1955.

Zadaniem Walnego Zjazdu jest wszechstronne rozważenie możliwości, mających ułatwić wykonanie nakreślonego programu, zadaniem nowego Zarządu Centralnego i całego Związku, będzie planowa, systematyczna, w możliwie szybkim tempie, przeprowadzona ich realizacja.

Nasz dorobek dotychczasowy jest gwarancją, że następny etap pracy Związku, który rozpoczynamy, tak jak i poprzedni, będzie wielkim, ważkim wkładem w życie społeczeństwa polskiego w Łotwie.

Z życia ZPMK

w Łudzy

16-go grudnia r. ub. w lokalu Domu Polskiego odbyło się walne zebranie miejscowej filii ZPMK.

Do nowego zarządu obrani zostali kol. kol.: M. Stefanowicz, L. Mozalewski, M. Mozalewski, J. Drozdowski; do Kom. Rewizyjnej — kol. kol.: M. Giedrojć-Jurażanka, A. Byczkowski i M. Kałpowiczówna. Delegatami na Walny Zjazd Związku zostali kol. kol.: L. Mozalewski, M. Stefanowicz i M. Mozalewski.

W moich wnioskach omówiono sprawę założenia chóru. Poza to wyrażono życzenie, aby każdy z członków zwerbował do filii przynajmniej jednego nowego członka.

HENRYK TOMASZEWICZ

w Kuzminach

W sobotę, dnia 29 grudnia odbyło się doroczne walne zebranie filii w lokalu świetlicy.

W wyniku wyborów do Zarządu weszli: Julian Danilewicz (prezes), A. Klygul (w. prezes), W. Borysionok (sekretarz), F. Łukjański (skarbnik), Józef Ozierski (członek Zarz.). Kandydatami zostali: Gornik S. i Bartul Z.

Do Kom. Rew. obrano: Z. Ozierską i T. Sardiko.

Delegatem na Walny Zjazd ZPMK został obrany kol. J. Danilewicz.

Obudźmy się!

Jakkolwiek nie zgadzamy się z Szanownym Autorem poniższego artykułu w Jego poglądach na naszą młodzież — to jednak — w imię zasady bezstronności — artykuł zamieszczamy, spodziewając się, że młodzież w dyskusji, jaka się niewątpliwie wywiąże — mocno i wyraźnie określi swe stanowisko.

Redakcja

Rezekne, grudniu 1934 r.

Rozejrzyjmy się koledy, w swem gronie! Czy jesteśmy tem przysłem pokoleniem naszego narodu, jakim być powinniśmy? Twarze uczącej się młodzieży są smutne, melancholijne, na wszystkich prawie się odbija niechęć do wszystkiego, co nas otacza. W naukach także się nie powodzi. Tłumaczy się to najczęściej „brakiem zdolności”. Czy to słuszne? Bynajmniej nie o zdolności tu chodzi, lecz o brak chęci i zamiłowania do pracy, zarówno umysłowej, jak i fizycznej. Zmarł świat i młodzież schodzi też do nicości. Czy tak być powinno?

Coprawda są koła sportowe, lecz te są tylko małym czołnem wśród fal morza życia, do którego żalogi nie wszyscy mogą należeć, zarówno z braku zamiłowania, jak i z innych, niesprzyjających okoliczności. Sport zresztą, wpływa prawie wyłącznie na rozwój fizyczny, natomiast strona duchowa rozwija się bez żadnego nadzoru i opieki.

Wielu też z młodzieży uczącej się idzie przez życie szkolne w zupełnem odosobnieniu, bez wszelkiej łączności z całością. Jeśliby wziąć którąś z uczelni polskich w Łotwie i przyrzeć się jej życiu wewnętrznemu, to zobaczymy, że tylko nieduży procent

uczących się naprawdę żyje, reszta — wegetuje jedynie. Ta część, którąśmy nazwali żyjącą, składa się z jednostek bardziej rozwiniętych i bardziej uspołecznionych. Druga zaś część — „wegetujących”, składa się z melancholików, nieśmiałych i niezdyscyplinowanych. Rozłam w gronie młodzieży z roku na rok się powiększa. Coraz to większy procent chodzi luzem. Wszelka inicjatywa lub zapal do pracy stały się już rzeczami obcymi, lub mało znaczącymi.

Obudźmy się, młodzieży! Już wielki ku temu czas! Zaczniemy pracować nad sobą, a tem samym i dla dobra ogółu. Łączmy się w grona — bo, mówią znane przysłowie: „gromada — wielki człowiek”.

Mamy, ZPMK ten musi być tą jedyną naszą organizacją. Lecz przecie i w swem małym gronie szukajmy łączności. Pracujmy nie tylko nad wyrobieniem strony fizycznej, lecz budujmy ducha.

Niech każdy z was się zastanowi nad trybem życia szkolnego. Czy tak płyną nasze młode lata jak przystało na młodzież polską?

Silniejszy duchem niech wspiera słabszego, niech świeci dobrym przykładem.

Tak łatwo jest przecie zebrać się kiedyś w szkole, czy w Domu Polskim i w swem ciasnym gronie zahaczyć o jakiś temat aktualny przedmiotów szkolnych. Po pierwszej już dyskusji zauważy każdy, że wiedzy posiada za mało. Zjawia się wkrótce chęć do nauki i do zdobycia skarbnicy duchowych.

I luźne dotychczas, a przez to nieciekawe, życie w szkole zamieni się w życie jednej z wielkiej rodziny szkolnej, a co dalej — w jedno, ściśle ze sobą związane poglądami, wspólnym celem — grono młodych.

Witając jaknajserdeczniej
Walny Zjazd ZPMK — życzymy
młodzieży pomyślnych obrad
nad wytyczeniem dróg jaknajpomyślniejszego rozwoju Związku

Redakcja

— Harcerstwo —

Harcerstwo polskie w Rezekne

Od dwunastu lat istnieje w Rezekne 40 M. D. H., rozwijająca się z każdym rokiem coraz lepiej. Utworzona przy gimnazjum polskim, drużyna otaczana była zawsze troskliwą opieką ze strony kierownictwa szkoły. Jak dalece rozciąga się opieka gimnazjum nad harcerstwem — dowodzi liczebność drużyny, w której szeregach znajduje się przeszło 70 osób.

Zaznaczyć należy również wielką ofiarność i dobrą wolę harcerzy rezekneńskich, którzy zawsze starają się wykazać pracą i energią w swoich poczynaniach, podkreślając tem samem, że dzielnie wcielają w czyn wzniośle ideały skautingu.

Drużyna posiada własną orkiestrę dętą, która nieraz koncertowała na wieczorkach harcerskich w Rezekne, Łudzy i okolicy.



W drugim rzędzie szarża drużyny z drużynowym druhem Wł. Jasionowiczem w środku.

Łotewska Centralna Organizacja Skautowa pracuje już od siedemnastu lat. Ostatnio ilość skautów szybko wzrasta; obecnie organizacja liczy około 7000 członków, podczas kiedy w roku 1933 ilość ta wynosiła 5000.

WŁADYSŁAW JASIONOWICZ

Sport jako czynnik wychowania narodowego i obywatelskiego

Referat, którego druk rozpoczynamy w niniejszym numerze naszego piśma, został wygłoszony na Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy przez Autora, kierownika drużyny sportowej z Łotwy na I-sze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy w sierpniu 1934 r.

Już w głębokiej starożytności ceniono wysoko wychowanie fizyczne, jako potężny czynnik, wzmacniający tężyznę obywatela, tężyznę rasy zarówno fizyczną, jak i duchową. Przykładami: Asyria, Babilonia, Persja i bliższa nam Grecja, której olimpiady okresowe podkreślały znamienne rolę sportu, jako środka kształtującego i służącego do wychowania obywatelskiego całych pokoleń.

Jak wysoko w starożytności cenionym był sport, dowodem nowoczesne dyscypliny sportowe, w przeważnej większości wzięte ze wzorów starożytnych.

Późniejsze wieki również teży maksymie hołdowały: turnieje, szermierka, strzelanie do celu, wycieczki myśliwskie i t. p. Tylko że zrutowany ogół nie miał możliwości widzieć zdrowego ciała: estradów i plaży nie było. Zdrowe i piękne ciało skrywane było przed „nieskromnym okiem“ aksami-tani, złotogłowiem i jedwabiem.

Wpływ rewolucji francuskiej na opinię publiczną, na początku wieku XIX-go ustatkowała, jakkolwiek istniały próby przełamania oporu niemądrej tradycji i wówczas, czego najlepszym świadectwem był J. Śniadecki z Uniw. Wil., którego pojęcia na sprawy wychowania fizycznego kolidowały często z pojęciami ówczesnego społeczeństwa.

Koniec XIX-go i dotychczasowy okres XX-go w., w szczególności czasy powojenne, przyniosły zasad-

nicze zmiany w tej mierze i starożytna maksyma „in corpore sano, mens sana“, zwyciężyła na całej linii. Niema dziś państwa i kulturalnego, gdzie nie uprawiano by sportów, gdzie sprawy wychowania fizycznego obywateli nie łączono z pojęciami państwowości, obywatelskości i narodu.

My, polacy, w dziwnym zaiste położeniu znaleźliśmy się wśród reszty narodów. Zrządzeniem srogięgo losu i nieublaganym biegiem wypadków dziejowych, na przestrzeni dziesięcioleci całych, rozrzucony zostaliśmy w jednej czwartej swej ilości, po kuli ziemskiej. Zagadnienia dla innych narodów podrzędne, dla wielu naszych terenów emigracyjnych ewentualnie mniejszościowych, mają wagę zagadnień pierwszorzędnych, a raczej nadrzędnych.

Do najważniejszych postulatów każdego bez wyjątku terenu odnieść należy sprawę wychowania narodowego i sprawę polskości — jej zachowania, utrwalenia i wzmocnienia.

Różne podejścia do tych kwestyj istnieć mogą i muszą. Istotnie istnieją. Ze swej strony rozwijam koncepcję sportu jako czynnika wychowania narodo-wego i obywatelskiego.

Nie udzielam się statystyce dokładnej stanu posiadania sportu polskiego na obczyźnie. Zastrzegam się a priori, że organizacje sportowe istnieją na każdym terenie.

Co najbardziej pociąga do klubu sportowego, to właśnie żywiołowość atrakcyjnej i wyczynów sporto-wych, możliwość upustu nagromadzonych młodzień-czych sił w szlachetnej i zdrowej rywalizacji. Po-wiedzialem młodzieńcze siły — tak, bo młodzież stanowi gros sportowców każdego klubu, bo mło-

Wystawa Książki Harcerskiej

Ostatnio w Warszawie została otwarta przez przewodniczącego ZPH., Grażyńskiego, Wystawa Książki Harcerskiej, ilustrująca 25-letni dorobek polskiego harcerstwa na polu wydawniczym.

Obecnie sprawami wydawniczymi zajmuje się powstałe przed dwoma laty Harcerskie Biuro Wydawnicze, które w stosunkowo krótkim okresie wydało już 12 książek harcerskich.

Biuro Wydawnicze współpracuje ściśle z komisją wydawniczą, istniejącą przy Głównej Kwaterze Harcerzy.

Dzięki tej zapobiegliwości, jak również z racji należytego zrozumienia roli książki zarówno technicznej, jak i ideowo-programowej w życiu drużyn i zastępów — Wystawa obejmuje imponującą cyfrę 620 wydawnictw, pisanych wyłącznie przez młodzież i dla młodzieży.

Harcerstwo polskie w czasopiśmie i książce szukało odzwierciedlenia nurtujących go prądów. Ponieważ nie zawdzięcza ono swego powstania jednemu człowiekowi — słusznie należy mówić i pamiętać o jego twórcach. Podobnie jest i z literaturą harcerską: rozpoczyna się ona nie od jednej książki, ale conajmniej od dwóch, a właściwie nawet od trzech. Z tej też racji do pierwszych polskich książek skautowych należy zaliczyć Andrzeja Małkowskiego „Scouting jako system wychowawczy młodzieży“ (rok 1911), dr. E. Piaseckiego i M. Schreiberera „Harce Młodzieży Polskiej“ (1912) i Jana Zawady „Czuj Duch!“ (1913).

Wśród kilku tysięcy książek skromnych i przyciągających wzrok barwnymi okładkami, wśród bogatej literatury „zuchów“ wraz z nieodłącznym i oryginalnym balastem „totemów“, tomahawków i pióropuszy — znajdują się przedewszystkiem książki szczególnie drogie harcerzom ze względu na momenty ideologiczno-wychowawcze, jakie w sobie zawierają. Na czoło tych książek wysuwają się dwie prace: Alojzego Pawełka „Młoda drużyna“ i Michała Grażyńskiego „Gawędy i przemówienia harcerskie“.

Zwraca również uwagę niepozorne wydawnictwo: sprawozdanie zmarłego dziś założyciela skautingu polskiego, druha Małkowskiego, z pierwszego Zlotu Skautowego w Anglii w r. 1913. Wówczas to polska reprezentacyjna drużyna, rekrutująca się z trzech zaborów, nie wahała się wystąpić w polskich barwach narodowych.

Bogaty jest również dział czasopism harcerskich: „Czuj Duch“, który powstał w 1922 r., „Czuwaj“, „Harcerstwo“, „Harcerz“ z 1917 r., „Skaut“ i „Skrzydła“.

620 wydawnictw harcerskich jest wiernym obrazem życia i rozwoju drużyn, ich prac i zainteresowań.

Sport i wychowanie fizyczne

dzień stwarza narybek sportowy, bez którego nie sposób jest się obejść. Więc zagadnienie wychowania fizycznego, winno być odnoszone przede-wszystkiem do młodzieży polskiej na obczyźnie — mówiąc o wychowaniu obywatelskiem i narodowym w klubach sportowych, należy mieć na uwadze młode pokolenie.

Sport posiadający w sobie wielką siłę atrakcyjną, jest dostępny przez prostotę i jasność zagadnień programowych dla każdego młodocianego umysłu. Wyczyny sportowe u dziecka i młodzieńca żywiołowo przybierają formę poszczególnych dys-cyplin i konkurencji sportowych, a więc biegi, skoki, rzuty, pływanie, saneczkarstwo, łyżwiarstwo, narciarstwo oraz wszelkie kombinacje, z pojęciem sportu związane.

Młodzieży w silnym stopniu imponują zawody, turnieje, matche i związane z tem bronienie własnych barw.

Wzięcie udziału choć w jednej konkurencji — gremjalnie czy indywidualnie — wywołuje zawsze zainteresowanie klubem i przywiązanie doń. Przeważnie w sporcie dzieje, że nawet laik i młodziak w jakiejś dziedzinie sportu znajdzie większego laika i bardziej zielonego młodzika, którego zwycięży, co właśnie w dumę go i wprawia Widzi jednak przed sobą silniejszych, więc gdy pokonał tych zielonych, ćwiczy intensywnie dla dalszych triumfów. Taką już jest natura sportu, że chce się zawsze przodować i imponować, chociażby otoczeniu najbliższemu. (D. C. N.)

Kurs narciarski

W sezonie zimowym zostanie zorganizowany w Rydze kurs narciarski, na którym uczestnicy zostaną zaznajomieni z techniką sportu narciarskiego. Kurs odbędzie się pod kierownictwem p. K. Bartoszewicza — instruktora sportowego.

Zapisy: we wtorki, piątki i soboty w lokalu „Domu Polskiego“ od godz. 11 do 13 oraz od 20 do 22.

Szopen w Berlinie

LITERATURA
ISZTUKI



Edward Słowski

Trzej Królowie

Wędrowali przez morza i lądy,
u stajenki wstrzymali wielbłądy.

Nad stajenką stoi gwiazda złota
a Królowie pukają we wrota.

— Otwierajcie, to my — Trzej Królowie.
dary nasze przynosim na zdrowie! —

W żłobie leży, owinięty tęczą,
a u żłobu Trzej Królowie kłęczą

i na sianie, nim do dom odjadą,
złoto, myrrę i kadzidło kładą.

— Wędrowali my ze wschodu słońca
po przez morza i lądy bez końca,

— po przez wielkie skaliste pustynie
nieśli dary swe Bożej Dziecinie!

— Złota gwiazda nam drogę wskazała...
Chwała Bogu Izraela, chwała! —

I ja byłem w swoim życiu szarem
Kasprem, Melchrem oraz Baltazarem.

I mnie kiedyś z rodzinnego gniazda
na tułaczkę wiodła złota gwiazda,

i mnie w słońcu i w błękitnym dymie
czyjeś święte spaliło się imię...

I ja niosłem, trawiony tęsknotą,
swoją myrrę, kadzidło i złoto,

i składałem na wysokim progu
niski pokłon Cudownemu Bogu...

A dziś morza przebywszy i lądy,
gdzież zatrzymam strudzone wielbłądy?

Berlin, w styczniu 1935 r. Piszą do nas z Berlina:
Film pod tytułem „Walc pożegnalny” odbywa już od 3 miesięcy swój pochód tryumfalny po Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i po innych krajach. (W Rydze wyświetlało go przez kilka tygodni kino Splendid-Palace, obecnie wyświetla Grand-Kino.)

W Berlinie poprostu trudno było uwierzyć oczom i uszom, że w berlińskim „Gloria Palastie”, koło Kaiser Wilhelm Gedächtniskirche, z niemieckiego ekranu w niemieckim filmie słyszeć się będzie tak chwytające za serce, tak głęboko patryjotyczne, tak polskie — choć w niemieckim języku — wygłaszane słowa Szopena. Ze się zobaczy poprostu pierwszy polski wielki film patryjotyczny — po niemiecku. Na najwyższym i najwspaniałej stronie dźwiękowej i ze wspianą stroną muzyką z muzyką Szopenowską, którą — nawiasem mówiąc — nagrał nie byle kto, bo — Cortot.

Znam Niemców w Berlinie, którzy po 3 i 4 razy na ten film chodzili: Szopen powstaniec, polak, patryjota i muzyk odnosi w tym filmie nowe żywe tryumfy, służąc sprawie polskiej. T. S.

Wiadomości literackie

Polska Akademia Literatury uchwaliła wydawać co roku specjalny almanach poetycki, w którym będą zamieszczone najlepsze wiersze z ostatniego roku. Słuszną tą inicjatywą ma w pierwszym rzędzie na względzie młodą twórczość poetycką, dla której niewątpliwie stanie się jeszcze jednym bodźcem do intensywnego rozwoju.

Na Litwie została ustanowiona państwowa nagroda literacka. Będzie ona przyznawana co roku w wysokości 5 tysięcy lit. za najlepszy utwór literacki, ogłoszony w ostatnim roku.

W Atenach powstał komitet, mający na celu ufundowanie pomnika na cześć nieznanego poety, twórcy greckich pieśni ludowych.



Z wystawy w Akademji Sztuk Pięknych

A. Dronis: Wiejska idylla

i barokowe... Te same domy piętrowe...
Te same kolumny i balkony...

Tylko od czasu do czasu przechodzący Indjanie przypominali, że biali rozsiedli się na gruzach cudzego życia. Stali przed sklepami Indjanie Quichua, Guarani. Kroczyli z wdziękiem Inkasowie o jaśniejszej cerze, potomkowie rodów królewskich, prastarych... Ponuro patrzyli na jadących potomkowie tak licznych ongi Mayów... Czasami mieli jeszcze na sobie pióra, skóry lub malownicze rysunki na ciele. Ale większość nosiła już łachmany europejskiej odzieży i kapelusze miejscowego wyrobu.

Nagle grupa Indjan o płaskich nakryciach głowy zwróciła uwagę Domejki. Prosił o zatrzymanie powozu, by jeszcze im się przypatrzeć. Podziwiał w tych postaciach miedziano-bronзовych, o orlich nosach i wydatnych wargach, niezatarte rysy dzikiej odwagi. Rozradował się świętą, wysoką radością.

— Oto pańscy Araukanie, — uśmiechnął się minister — ci Araukanie, którzy przez tyle lat wojowali z nami, nie dając się zwyciężyć, ani przejednać. Wtedy pan zwiedził Araukanję i napisał o niej książkę, zalęczając łagodną, chrześcijańską pracę.

— Książka pana miała także znaczenie, jak książka pani Beecher Stowe w Stanach Zjednoczonych — żywo dodał jeden z profesorów — p. Beecher Stowe nauczyła widzieć ludzi w murzynach, pan kazał nam postępować humanitarnie z Araukanami i innymi szczepami indjań-

skimi. Zalecił pan zorganizować dla nich oświatę i warsztaty pracy...

— Tak — powiedział minister oświaty — teraz żyją spokojnie. Nauczyl się rolnictwa, cywilizują się, budują się ich pierwotne dusze, łagodnieją obyczaje...

Panie ministrze — prosił Domejko wzruszony — proszę pamiętać, że jeszcze nie wszystkim Indjanom w Chile jest dobrze.

— Będę pamiętać — uśmiechnął się minister — książka pańska o Araukanach leży zawsze u mnie na biurku.

Powozy stanęły koło przystani. Szalupy przewiozły Domejkę i dostojników chilijskich na pokład żaglowca, który miał zawieźć strudzonego działacza na odpoczynek do kraju rodzinnego.

Starzec zęgnął się pokolei z otaczającymi. Młody Hiszpan, były jego słuchacz na uniwersytecie, podał mu szkatułkę — dar pamiątkowy.

Cóż tam może być? — zapytał Domejko z dobrocią, podnosząc nakrywkę.

— Panie rektorze, w szkatułce tej znajduje się wszystko, co w nauce jest nazwane imieniem pana. Oto skamielina małża — Nautilus Domeycus, oto druga skamielina — Ammonites Domeycanus, oto gatunek fiołka — Viola Domeycana. A oto kawałek rudy żelaznej, znalezionej przez pana rektora i nazwanej z tego powodu Domeykitem.

— Dziękuję ci, młody przyjacielu — serdecznie uściśnął jego dłoń sędziwy uczony.

Rozległ się sygnał kapitana. Odprawiający musieli opuścić pokład.

— Nie zapomniemy o panu nigdy — rzekł ze wzruszeniem rektor San Jago — był pan u nas prawdziwym apostołem nauki.

— Był pan czemś więcej — sprostował minister — bo apostołem miłości, zwiastunem nowego, lepszego człowieczeństwa.

— Pomnikiem pańskim są nasze muzea i pracownie naukowe — zawołał rektor.

— Pomnikiem pańskim — kwitujące osady uspokojonych Araukanów — rzekł minister.

Ozwał się sygnał ponowny. Dostojne grono obywateli chilijskich zeszło do szalupy. Wiatr wydał żagle okrętu. Ociepiły one, jak skrzydła, szlachetną głowę starca. Stał, powiewając chustką, aż port zniknął z oczu.

Wtedy z nieuciszoną tęsknotą zwrócił wzrok w stronę dalekiej ojczyzny. Wyciągnął ręce przed siebie. Płynął nakońcie.

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...

Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem...

Usta jego szeptały:

— Nie zmarnowałem nic z tego, co wyniosłem z domu...

W stolicy Chile dotąd stoi pomnik Ignacego Domejki, powstańca polskiego z 1831 roku, najserdeczniejszego przyjaciela Mickiewicza, Filomaty, jak i on, apostoła nauki w Chile, obrońcy nieszczęśliwych Indjan, ciemiężonych przez białych zdobywców.



SPRAWY GOSPODARCZE



O nawozach naturalnych

Żyto z Polski dla Niemiec

Ostatnio zostały sfinalizowane rozmowy w sprawie zakupu pewnych ilości żyta polskiego dla Niemiec. Na podstawie osiągniętego porozumienia, państwowe polskie zakłady przemysłowo-zbożowe mają dostarczyć w najbliższych miesiącach Niemcom przeszło 100 tys. ton żyta.

Naturalnymi nazywamy te nawozy, które otrzymujemy we własnym gospodarstwie, a więc przede wszystkim obornik i kompost. W chwili obecnej, bardziej niż kiedykolwiek, koniecznym jest zwrócenie uwagi zarówno na racjonalne produkowanie tych nawozów, jak i na umiejętność ich wykorzystanie.

Obornik

Obornik jest nawozem zupełnym, to znaczy, że zawiera wszystkie pokarmy, potrzebne roślinom do życia, a mianowicie: azot, fosfor, potas i wapno. Ponadto, pod wpływem obornika, zachodzi w glebie wiele poważnych i pożytecznych przemian. Obornik wydziela dwutlenek węgla, który przyspiesza wietrzenie gleby i przechodzenie różnych pokarmów, znajdujących się w glebie, w postać dostępną dla roślin.

Wprowadzenie przez obornik dużych ilości pożywki azotowej i węglowej dla drobnoustrojów glebowych, pobudza bardzo ich rozwój, co jest konieczne dla życia gleby.

Wreszcie obornik wzbogaca glebę w próchnicę, dzięki czemu wzrasta się przewiewność gleby, pojemność względem wody i pulchność. Pod wpływem próchnicy zmniejsza się spójność gleb zbyt zwęższych, a natomiast gleby lekkie, sypkie stają się związlejszemi.

Różne pokarmy roślinne, zawarte w oborniku, nie w jednakowych ilościach znajdują się w kale i w moczu. Azot mniej więcej w równych częściach przechodzi do kału i do moczu, ale im pasza jest łatwiej strawna, tem więcej azotu przechodzi do moczu. Azot w moczu ma dla rolnika daleko większe znaczenie, niż azot w kale, a to dlatego, że azot w moczu znajduje się w postaci łatwiej dostępnej dla roślin, podczas gdy azot w kale znajduje się głównie w postaci białka, które długi czas musi się rozkładać, zanim azot w nim zawarty stanie się przyswajalnym dla roślin. Fosfor prawie całkowicie wydalany jest w kale, w moczu zwierząt nie ma go wcale, lub zaledwie ślady. Wyjątek pod tym względem stanowi mocz świński, który zawiera około 0,1% fosforu. Potas natomiast prawie całkowicie przechodzi do moczu, w kale jest potasu bardzo niewiele.

Same odchody stałe, z których wycieka bogata w potas i w azot gnojówka, mają daleko mniejszą wartość nawozową, cząsem nawet bardzo małą. To dobrowolne obniżanie wartości obornika przez marnowanie gnojówki jest jedną z największych bolączek naszych gospodarstw i jedną z przyczyn niskich plonów.

Jeśli chcesz mieć zawsze najaktualniejsze najlepsze wiadomości z zakresu gospodarstwa — musisz zaprenumerować „Nasze Życie”, gdzie w dziale „Sprawy gospodarcze” znajdziesz dużo praktycznych wskazówek, które niewątpliwie przydadzą Ci się w Twojej pracy codziennej.

Odchody poszczególnych zwierząt zawierają:

Odchody	stałe	Wody	Azotu	Fosforu	Potasu
końskie	75,5%	0,44%	0,32%	0,3%	
bydłęce	63,5	0,29	0,17	0,1	
owcze	65,5	0,6	0,3-0,6	0,15	
świńskie	79-84	0,6	0,1-0,4	0,3	
końskie	90	1,5	0	1,6	
bydłęce	93	0,6	0	1,3	
owcze	87,5	1,9	ślad	2,3	
świńskie	97,5	0,3-0,4	0,1	0,7-0,9	

Z przytoczonej tabelki widzimy, że najmniej wody zawierają odchody owcze i końskie, a najwięcej świńskie. Im nawóz jest suchszy, tem prędzej się ogrzewa, dlatego to koński nawóz jest gorący, a świński zimny. Najuboższymi w skład-

niki pokarmowe są odchody bydłęce, natomiast bydło produkuje więcej odchodów, niż inne zwierzęta.

Od poszczególnych zwierząt, zależnie od ich wagi i żywienia, otrzymujemy różne ilości obornika:

Krowa trzymana cały rok w oborze	może dać	około	12000 kg.	— 13 wozów parok
tylko zimą	7500	1800	— 12	
Wół opasowy	1800	— 26		
Wół roboczy	8000-10000	— 16-17		
Koń	5000-9000	— 9-14		
Owca żywna latem na pastwisku	600	— 1		
Świnia	1200-1800	— 2-3		

Obornika od krowy wystarcza w ciągu roku na nawiezenie 1/4 do 1/2 ha pola.

Wartość obornika. Zarówno ilość odchodów jak i ich wartość zależy od sposobu żywienia zwierząt. Gdy pasza jest bogata w azot, fosfor i potas, to i odchody będą zasobniejsze w te składniki. Najlepszy obornik otrzymuje się od bydła opasowego, zwłaszcza w ostatnim okresie tuczenia, bo wówczas cały azot z białka paszy przechodzi do obornika. Dobry obornik dają również zwierzęta robocze, należyce żywione. U krów część składników paszy zużywa się w organizmie na wytworzenie mleka, u młodziży zaś na przyrost mięsa i kości.

Duży wpływ na wartość obornika wywiera ściółka, która ma za zadanie, poza utrzymaniem zwierzęcia w czystości i dostarczeniem mu suchego legowiska — wchłanianie płynnych odchodów. Ponieważ płynne odchody, jak już mówiliśmy powyżej, są bardzo cenne z powodu swej wysokiej wartości nawozowej — przeto należy wszelkich starań dołożyć, by się w gospodarstwie nie marnowały. Dlatego to należy dawać jak najsuchszą słomę na ściółkę, bo słoma sucha więcej wchłania w siebie cieczy, niż wilgotna. Z tego samego względu wskazaniem jest ciąć słomę na długą sieczkę, aby więcej gnojówki zatrzymywała.

Zdolność pochłaniania cieczy przez ściółkę:

100 kg słomy pochłania	— 20 l. cieczy
10 kg słomy poięci na sieczkę (10-20 cm.) pochłania	25-30 l. cieczy
100 kg ściółki torfowej pochłania	40-900 l. cieczy
100 kg łose pochłania	do 400 l. cieczy
100 kg mchu pochłania	200-250 l. cieczy

Dzienne zużycie ściółki

Koń	2 — 4 kg. słomy
Krowa	3 — 6 kg. słomy
Owca	1/4 do 1/2 kg. słomy
Świnia	1/2 — 4 kg. słomy

Świat wychodzi z kryzysu

„Świat wychodzi z kryzysu” — stwierdza niemieckie czasopismo „Wirtschaft und Statistik” w ten sposób oceniając sytuację gospodarczą świata w roku bieżącym: ożywienie, zapoczątkowane z końcem r. 1932 wyciska decydujące piętno na gospodarstwie światowym również w okresie pierwszych 10-ciu miesięcy ub. r. Wprawdzie w lecie wystąpiły na skutek ostrego załamania się koniunktury w Stanach Zjednoczonych, objawy wyczerpania, jednakże z końcem roku zostały one prawie w zupełności przezwyciężone.

Z 56 krajów, objętych studjami, 39 proc. znajduje się w stadium poprawy, 19 proc. w stadium depresji (zastoju), a tylko 9 procent w — kryzysie.

Poprawa na świecie występuje przede wszystkim w dalszym wzroście światowej produkcji przemysłowej, oraz w spadku światowej liczby bezrobocia

30 milionów w jesieni 1933 r. na około 22 milionów obecnie.

Również w rolnictwie światowym nastąpiła znaczna poprawa. Slabe, na skutek tegorocznej suchy, zbiory spowodowały zmniejszenie ciążących na rynku zbożowym olbrzymich zapasów, powodując wzrost cen najważniejszych produktów rolnych. Ponieważ ceny produktów przemysłowych, wzięte jako całość, ciągle jeszcze spadają, wobec tego „nożyce” między cenami przemysłowymi i rolniczymi zmniejszyły się, a na skutek tego nastąpiła poprawa, szczególnie w krajach zamorskich, produkujących surowce. Kraje te uzyskały przez to możliwość nie tylko zwiększenia swoich rezerw walutowych i spłaty swych zobowiązań, lecz także mogły sobie pozwolić na zwiększenie importu. Wraz z tym ożywieniem ogólne obroty handlu światowego nie uległy jednak odpowiedniemu zwiększeniu

KIERUNKI HODOWLANE

(D. C.)

Opas na boczkę kończy się powinien w wieku 6—7 miesięcy. Najbardziej pożądaną wagą na rynkach angielskich jest 80—90 kg. przed zabiciem. Wymagana jest tu jędrna niegruba i smaczna słonina, wytrzymująca daleki przewóz. Pierwszy gatunek bekonu dawać powinienem słoninę na grzbiecie, karku i szynkach równą i jednakowej szerokości.

2. Na opas mięsno-słoninowy w karmie zmniejszamy ilość karmy treściwej tak

normując, aby warchlaki nie chudły, lecz utrzymując się w mięsie rosły. Najtaniej i najkorzystniej wypada tu paśnik. Tuczyc zaczynamy po 7—8 miesiącach. Tuczanie trwa najdłużej 3 do 3 i pół miesiąca.

3. Tuczmy dopiero po 15 miesiącach, kiedy świnie należycie się rozwiną, gdyż wtedy dają się korzystnie opasać. Do tuczania utrzymujemy na karmach tanich, w lecie pastwiko, w zimie plewy, ziemniaki, obierzyny i inne.

Karmy

przy żywieniu trzody

Okopowe i ziarno są podstawową karmą dla trzody. Z okopowych najlepsze są parowane ziemniaki, podczas nieurodzaju tych ostatnich można skarmiać i buraki cukrowe, nie przeobdając jednak w dzienną dawkę dla dorosłej sztuki 4—6 kg. Pastewne buraki mogą być dawane i na surowo.

Ziarna zbóż, które stosujemy z najlepszym powodzeniem jak: jęczmień, bób, groch i żyto wpływają dodatnio na smak mięsa.

Najkorzystniej jest stosować karmy urozmaicone, to jest złożone z mieszaniny różnych zbóż, gdyż jak wykazały badania, białko składa się z różnych części, które nie we wszystkich karmach są w komplecie. Z tego właśnie powodu nie wszystkie pasze białkowe są jednakowo pożywcze, równowartościowe. Mieszając więc w oсыpcie różne gatunki zbóż otrzymujemy wyrównania i niema obaw, że pewnych składników może zabraknąć.

Doświadczenia takie wykazały, że białko zwierzęce nie zawsze może być zastąpione przez roślinne, stąd hodowcy bardzo gorąco polecają najrozmaitsze pasze pochodzenia zwierzęcego jak: mąkę z ryb, mącz-

kę z krwi (wyrabianą w wielkich rzeźniach), mleko, maślanek, serwatkę i inne.

Odpadki z mleczarni, szczególnie mleko chude, winny być stosowane szeroko przy wychowie i opasie świń. W mleku, poza tak cennymi składnikami jak białko, sole mineralne, znajdują się ciała, mało jeszcze do dziś zbadane, lecz wielokrotnie wpływ ich przy żywieniu został stwierdzony, tak zwane witaminy, które w większych lub mniejszych ilościach znajdują się w maśle, łusce ziarna, surowych owocach, jarzynach i w innych pokarmach. Zwierzę, które nie otrzymuje w dostatecznej ilości witamin, źle jest ułożone, ma słabe zęby, jest apatyczne. Aby tego uniknąć, należy dawać karmy mieszane, w których witaminy znajdują się w dostatecznej ilości. Plewy, najlepsze seradele, zadawane z ziemniakami podnoszą ich wartość odżywczą. Z plew jak: gryczane, żytnie i inne są mniej dobre, lecz w braku pierwszych, mogą być stosowane. Plewy zwykle parzymy, lecz nie wodą po ugotowanych ziemniakach, gdyż w niej znajduje się pewna trucizna, która jest szkodliwa. Wodę po brukwi i burakach stosujemy z powodzeniem.

od okresu drugiego, który trwa 6—10 tygodni, zależnie od sprawności tuczonych osobników, w tym okresie osadzanie tłuszczu jest najznaczniejsze. Dajemy tu karmy bogate w białko, zmniejszamy ilość plew, okopowych, a zwiększamy ilość pasz treściwych, dajemy mleko i inne.

Po następnym trzecim okresie przyrost żywej wagi zmniejsza się, to kiedy poprzednio wynosił naprzykład 750 gr., a nawet 1 kg., to tu spaść może do 400—500 gr. Jest to objaw całkiem normalny, gdyż w tym okresie następuje poprawianie jakości mięsa i słoniny.

Okres ten trwa około dwóch tygodni. Kiedy jednak przyrost wagi spada niżej 400 gr., tuczniaki należy sprzedać lub zabić. W tym okresie odejmujemy tuczniakom plewy, o ile możliwe i ziemniaki, a dajemy tylko mialko mieloną oсыpkę zarobioną na ciasto chudem mlekiem.

Przy tuczaniu nie należy robić przerw. Praktycznym jest tuczyć po 2—3 sztuki w jednej klatce, lepiej jedzą i taniej kosztuje robocizna.

Normy przy tuczaniu

Nauką, jak przy żywieniu krów, tak i trzody, określiła normy żywienia. Chodzi w nich o to, aby karmy dać tyle, ile w danym okresie życia i wzrostu dany osobnik potrzebuje, gdyż przy skąpem żywieniu zwierzę się normalnie nie rozwija, przy nadmiernem następuje marnowanie karmy, bo organizm nie jest w stanie ich przyswoić. Ażeby jednak umieć korzystać z norm, trzeba umieć je wyliczyć. Rozmiary tego artykułu nie pozwalają na obszernie ich traktowanie, zainteresowanych odsyłamy do specjalnych książek. Tu tylko zaznaczyć należy, że pewnym drogowskazem jest żerność osobnika. Pamiętać jednak należy, że przekarmianie osłabia apetyt i obniża przyrost.

(Dokończenie nastąpi).

Zachowujcie popiół drzewny

Popiół jest głównie nawozem potasowym, zawiera też znaczne ilości wapna. Składniki pokarmowe popiołu są bardzo łatwo przyswajalne dla roślin. Wartość nawozowa popiołu równa się prawie wartości nawozowej kainitu. Dawki popiołu wynoszą od 4 do 10 c. metr. na ha. Stosuje się go zarówno na pola, jak i na łąki, szczególnie dobrze działa na glebach zakwaszonych.

Przechowywać popiół należy w miejscu osłoniętym od opadów, pod dachem, najlepiej w blaszanych naczyniach. Popiół gromadzony bez osłonięcia, staje się jako nawóz bezwartościowy.

Popiół z torfu nie przedstawia większej wartości jako nawóz, usuwać go należy na kompost.

Popiół z węgla, jako nawóz, jest bezwartościowy, zawiera trujące dla roślin składniki.

Opas trzody

Jest tylko wtedy korzystny, kiedy trwa możliwie krótko. Karmić więc świnie należy do syta, trzymać w spokoju, w ciepłym, dobrze przewiewnym chlewie. Najkorzystniejszy jest opas jesienny lub zimowy.

Przy zmianie karmy dla świń należy unikać zbyt gwałtownych przejść od jednej paszy do drugiej, lecz stopniowo je przyzwyczajając.

Opas na samych ziemniakach, choć się udaje, nie wytrzymuje kalkulacji, jest drogi i daje gorszy produkt.

Ważenie trzody

Waga jest jedynym sprawdzianem czy zwierzę normalnie rośnie i rozwija się, czy jest zdrowe. Waga daje możność ocenienia wartości hodowlanej i użytkowej trzody. Wiadomo bowiem, że zdolność do opasu i dobre wykorzystanie karmy są to nietylko cechy zależne od rasy, ale w dużym stopniu indywidualne.

Zalety takie dają się utrwalac przez należytą pielęgnację, dobór. Należy więc zostawiać do chowu te osobniki, które same wyżej podane cechy posiadają i przekazują je potomstwu.

Okresy w tuczaniu

W tuczaniu rozróżniamy trzy okresy. Pierwszy, tak zwany rozpychający, który trwa około dwóch miesięcy i stosowany

jest tylko u ras późno dojrzewających. Przy opasie do roku okres ten jest całkiem zbędny, zaczynamy więc tuczanie od razu

Kącik Pani Domu

Doceniając wielkie znaczenie kobiety w życiu naszego społeczeństwa — zapoczątkowaliśmy w piśmie dział p. n. „Kącik Pani Domu”.

Pragnęlibyśmy, ażeby w dziale tym zabrały głos przede wszystkim same kobiety, poruszając zagadnienia najbardziej je obchodzące.

Oprócz bowiem spraw natury praktycznej, którym udzielimy w tym dziale sporo miejsca, należałoby — zdaniem naszym — poruszyć i naświetlić cały szereg zagadnień, związanych z kwestją roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Problem wzorowej matki rodziny, czy też energicznej działaczki społecznej, gospodyni domowej, czy współpracownicy męża, zarobkującej samodzielnie w myśl zasady równości obowiązków i praw z mężczyzną, — oto kompleks niezmiernie żywych, absorbujących światło umysły kobiece zagadnień, które powinny znaleźć swoje odbicie i ewentualne rozwiązania na łamach niniejszego działu.

Nie można zostawić bez odpowiedzi również pytań, jakie stają przed młodą zwłaszcza kobietą zakładającą ognisko rodzinne, często z mężczyzną innej niż ona narodowości czy wyznania. Zwłaszcza w dobie obecnej, kiedy kwestja świadomości narodowej jest ważkim momentem w procesie wychowania młodego pokolenia polskiego.

Świat naszych dzieci, wychowywanych przez matkę czy przez nianie i bony — to też problem, który szeroko należy przemyśleć i przedyskutować, łącząc go z innym zagadnieniem, z zagadnieniem rodziny, w której ogromna ilość dzieci skazana jest często na nędzę i poniewierkę zarówno materialną, ze względu na ograniczone możliwości materialne rodziców, jak i moralną — wobec stosowania prymitywnych, często przestarzałych metod wychowawczych.

Poruszając tych kilka zagadnień, wchodzących w zakres bezpośrednich zainteresowań kobiety — zdajemy sobie sprawę z ich szematycznego, ramowego niejako ujęcia, mającego na celu jedynie zainicjowanie dyskusji na tematy tak niezmiernie aktualne.



Najnowsze modele sukni wieczorowych.

Matki u Mussoliniego i Papieża

Z okazji odbywającego się w Rzymie „dnia matki i dziecka” Mussolini przyjął w pałacu weneckim 94 najpiękniejsze matki włoskie, przybyłe na zjazd ze wszystkich prowincji Włoch. Kobiety te urodziły razem 910 dzieci. Mussolini, przemawiając do zebranych kobiet, zaznaczył, że spełniły one swój obowiązek względem ojczyzny i powinny być wzorem dla innych matek włoskich. Każdej z uczestniczek tej audjencji premier Mussolini wręczył premję w wysokości 4.000 lirów. Ogólna suma premij pieniężnych, przyznana przez Rzym dla najpiękniejszych matek, wynosi około pół miliona lirów.

Uczestniczki tego zjazdu przyjęte były też na audjencji przez Papieża.

Szkoły małżeńskie w Afryce

Małżeństwa między murzynami z angielskich kolonij Nigeria, w której mężczyźni przymusowo chodzą do szkół, kobiety zaś pomagając w domu, pozostają na niskiej stopie kultury, bywają zazwyczaj nieszczęśliwe. Celem wyrównania dysproporcji kultury wśród tych małżeństw, stworzono ostatnio szkoły małżeńskie, mające dziewczęta murzyńskie przygotować do przyszłych zadań. Uczą się one tam gospodarstwa, gotowania i wielu innych potrzebnych wiadomości.



Najnowsze modele okryć wieczorowych.

Porady

O powiększaniu wzorów

Technika powiększania wzorów jest dosyć zawiła, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają zdolności rysunkowych.

Bywają wzory bardzo niewdzięczne, które przez powiększenie tracą subtelność ornamentacyjną, inne znów w powiększeniu są zaledwie puste i wymagają koniecznych ozdób.

Najprymitywniejszą jest technika powiększania na kratkach. Jeżeli mamy powiększyć wzór figuralny, najlepiej wówczas pokratkować cały wzór bardzo dokładnie w drobną kratkę i ponumerować kwadraty wzdłuż i w szerz. Osobno przygotować arkusz papieru i poznać go milimetrową podziałką, oznaczając wielkość kratki dziesięciokrotną, mniejszą lub większą, i znów ponumerować w odpowiedni sposób. Mając tak przygotowany schemat, znaczymy punktami bardzo dokładnie na większych kratkach, któredy trzeba ciągnąć linię wzoru. Następnie wyciągamy tuszem cały obwód.

Z resztek wełny

Panie robiące dużo na drutach i szydełkiem utyskują zawsze na to, że im pozostaje dużo wełny, z której nie mają pożytku. To prawda, że niepodobna kupić tylko tyle włóczki ile jej ściśle potrzeba, ale przy dzisiejszej modzie nawet z tych niewielkich resztek można mieć ładne i oryginalne drobiazgi. Trzeba przejrzeć zapasy, poseregować gatunki i kolory: zawsze się na coś przydadzą. Kólnierzyk i mankiety do sukni biurowej można wykonać z wełny szarej czy beżowej, obrabionej tylko barwnym brzegiem. Torebka może łączyć w sobie kilka rozmaitych kolorów, im żywsza tem będzie ładniejsza i łatwiejsza do zastawiania do paltła czy sukni. Tak obecnie modne wiązane szaliki można robić całe w pasy, modne są również małe wąskie etolki, na które potrzeba tak niewiele materiału. Czapeczki i rękawiczki można również robić w pasy, wykorzystując wszystkie posiadane resztki. A z tych najmniejszych pozostałości, które nam się wydają śmieciami, możemy porobić niewielkie gwiazdki, łącząc następnie w oryginalne i fantazyjne apaszki czy nawet bluzki.

Łóżko niskie, czy wysokie?

Do ostatnich wymagań mody należy, aby w modernistycznie urządzonej sypialni łóżko, czy też tapczan były niskie. Należy jednak podnieść przeciwko tej modzie pewne zastrzeżenia ze względów zdrowotnych.

Nagromadzające się w sypialni szkodliwe gazy — przede wszystkim dwutlenek węgla, wydychany przez człowieka — są cięższe od powietrza i skupiają się w jego dolnych warstwach. Im niżej się śpi, tem gorszem powietrzem trzeba oddychać.

Potrawy z cebuli

Ostatnie zdobycze nauki w dziedzinie odżywiania wykazały, że bodaj żadna z jarzyn nie zasługuje na tak szerokie rozpowszechnienie, jak cebula, dzięki wielkiej zawartości witamin, różnych olejków i składników cennych dla organizmu.

Zupa cebulowa. Piętnaście cebul średniej wielkości oczyścić i włożyć do rondla, podkładając łyżkę wyborowego masła. Na to nalać rosółu z kur albo cielęciny i gotować pod pokrywą. Gdy cebula będzie miękka, popieprzyć, posolić, włożyć dwie bulki otarte ze skórki i gotować jeszcze pół godziny. Następnie przetrzeć całą masę przez sito, rozprowadzić osobno ugotowanym buljonem, raz jeszcze zagotować i podać na stół. Do tej zupy podają jaja sadzone lub grzanki.

Zupa cebulowa biała. Bierze się jedną wielką cebulę na każdy talerz zupy. Cebulę tą krajamy w cienkie plasterki i przesmażamy na maśle, tak jednak, aby się nie zrumieniła. Do tego dodaje się mąkę w ilości 8 dkg. na każdy talerz. Wszystko razem przesmaża się stale mieszając i bacząc, aby się nie przyrumieniło. Zasmażkę tę rozprowadzamy mlekiem (może być odciągane) i gotujemy około ½ godziny. Po tym czasie precedzić przez gęste sito i podać z grzankami.

Zupa cebulowa brązowa robi się w podobny sposób, tylko cebulę przesmażamy na kolor złotawy, dodajemy mąkę i tak długo razem smażymy, aż wszystko nabierze jasno-brązowego koloru. Rozprowadzamy tę zupę mlekiem, rozmięszanym, po polowie z wodą i gotujemy tak długo, aż cebula całkiem zmięknie. Przesfascować przez sito i podać z grzankami.

Cebula faszerowana baranią. Duże cebule wydrążyć, obgotować w słonej wodzie, a następnie nadziać farszem, przygotowanym z mięsa baraniego zupełnie w ten sam sposób, co do kapusty faszerowanej. Nadziane cebule wkłada się do rondla, podkłada masła, podlewa odrobiną wody i dusi się pod pokrywą na wolnym ogniu około godziny. Dla podania zaprawić masłem z mąką. Jest to bardzo smaczna i oryginalna potrawa.

Farsz do pierożków. Utartą na tarce cebulę przesmażyć z masłem na złoty kolor, dodać sporo soli, pieprzu i majeranku. Gdy usmażona, dodaje się tartę bulki w ilości 1 łyżeczki od herbaty, nabiorając ją czubato na spórą cebulę. Farszem tym nadziewać pierożki z drożdżowego ciasta.

Premjera w Teatrze Polskim

Zapowiedziana na dzień 30-go grudnia ubiegłego roku premjera w Teatrze Polskim nie mogła się odbyć z powodu poważnej choroby kilku osób zajętych w sztuce.

Premjera sztuki „Jaworowi ludzie“ odbędzie się dnia 6-go stycznia 1935 roku.

Autorka, Janina Morawska, nazywa swą wyborną sztukę — „Kolorowem widowiskiem dla dzieci od lat dziesięciu do osiemdziesięciu“. Sztuka ta pełna humoru, wesela i barw, daje możliwość widzom spędzenia kilku godzin beztrudnych, w zapomnieniu o codziennych kłopotach, przenosząc się w krainę nawiązań fantazji, nawiązań rzeczywistości. Sztuka jest przeplatana śpiewem, muzyką i tańcami. Rzecz dzieje się nie tylko na scenie, ale również i na sali wśród widzów, wywołując żywe zainteresowanie publiczności, która przyjmuje bezpośredni udział w sztuce.

Konkurs

Redakcja „Naszego Życia“ niniejszem rozpisuje konkurs na winiętę tytułową pisma.

Warunki konkursu:

- 1) rozmiar i tekst winiety — według obecnej winiety tytułowej (patrz pierwszą stronę pisma);
- 2) termin nadsyłania projektów — 1 marca 1935 roku;
- 3) I nagroda — Ls 10.—,
- II „ — roczna prenumerata „Naszego Życia“,
- III „ — prenumerata półroczna.

Szkolnictwo polskie W RYDZE

Obecnie w Rydze funkcjonuje pięć polskich szkół podstawowych, do których uczęszcza ogółem 1006 dzieci.

Stan ilościowy przedstawia się jak następuje:
I szkoła (przy Torņa iela) — 380 dzieci, kierownik p. Michalina Stankiewiczówna;

II szkoła (przy Allažu iela 4) — 120 dzieci, kier. p. Anastazja Kuzmiczanka,

III szkoła (przy Biešu iela 2) — 61 dzieci, kier. Franciszek Skierszkan;

IV szkoła (przy Daugavgrivas iela 38) — 65 dzieci, kier. Walerja Ootowa;

V szkoła (przy Katoju iela 23) — 380 dzieci, kier. Bolesław Antonowicz.

Prócz wymienionych szkół podstawowych funkcjonuje jeszcze polska szkoła podstawowa dla dorosłych i szkoła dokształcająca z ogólną ilością 146 uczących się. Obowiązki kierownicze pełni p. Helena Trejnisówna.

Ze średnich zakładów naukowych w Rydze funkcjonuje — gimnazjum polskie (przy Torņa iela 4), liczące 90 uczniów. Dyrektorem gimnazjum jest p. Józef Mierzwiński.

Do Czytelników

Rozpoczynając wydawnictwo pisma „Nasze Życie“, redakcja rozesłała bardzo licznemu gronu Polaków numery okazowe.

Dziś, gdy społeczeństwo zapoznało się z wyglądem i treścią pisma, musimy stopniowo zredukować ilość egzemplarzy okazowych, dostarczając pismo przede wszystkim tym, którzy je prenumerują.

Redakcja dołoży wszelkich starań, aby pismo nie tylko utrzymać na obecnym poziomie, ale stale poszerzać i ulepszać. Społeczeństwo zaś musi gorąco je poprzeć gremjalną prenumeratą, gdyż inaczej nie podolamy trudnościom materialnym.

Apelując do świadomości każdego Polaka, prosimy wszystkich o jaknajprędzszą zaprenumerowanie pisma, jak również o gorący udział w zdobywaniu nowych prenumeratorów.

Gawędy starego Myśliwego

Oczywiście, że ucieszyłem się całą duszą, widząc pierwszy numer „Naszego Życia“.

Faktem jest, że ludność polska, zamieszkująca Łotwę, bez gazety swojej własnej obejść się nie może. Dziś to już jest zupełnie konieczną potrzebą. To jest potrzeba, wypływająca nie z zamierzeń, nie z projektów, nie z perspektyw na przyszłość — ale to jest potrzeba, wypływająca z obecnego samopoczucia, potrzeba, wypływająca z tęsknoty do tego, bez czego już nam żyć trudno.

Ten stan rzeczy jest w naszym życiu niewątpliwym plusem.

„Z nami to — nie przymierzając — jak z tą osobą, która, powiedzmy, nikiedy soli nie widziała, ale słyszała, że jest; jej opowiadali i tłumaczyli, że z solą i smaczniej, i zdrowiej. I przyszedł czas, że jej soli przynieśli; i dosypali do jedzenia. Skosztowała, i poznała, że sól — niezła rzecz, — i zaczęła przywykać. Po trochu, po trochu, — i zupełnie przywykła. I okazało się, że i na zdrowie służy. A tu raz, raz, — coś takiego zdarzyło się, — soli nie stało. Bieda, — i nawet zupełnie zabiedowała ta osoba. Cóż robić, różnie bywa na świecie. Nawet i czasik niemają przeszedł, — wszystko bez soli. — Ależ i biedy koniec bywa. Tak i tutaj było. Znalazła się znowu sól. Tu i rada nasza osoba. Bo co okazuje się? Okazuje się, że ona i żyć bez soli nie może. Dawniej mogła — a dziś nie może. Bo już i w przyrodzenie jej to weszło.“

Otóż tak jest i z naszą gazetą dzisiaj, chwala Bogu. I to my czuć, i rozumieć już, raz na zawsze powinniśmy.

**

Ala nie na tem koniec, kochani czytelnicy. Jest gazeta, — to dobrze, — tak i powinno być.

Ale jakaż ona powinna być? i do czego służyć? Powinna być dobra.

Zdaje się i nic nie powiedziano, i bardzo dużo powiedziano. Trzeba wytlómaczyć: dobra, to znaczy, że do dobrego powinna nas prowadzić. A dobro jest jedno na świecie — jedno i to samo dobro jest dla Polaków, jedno i to samo dobro dla Łotyszów, to samo dla żydów, to samo dla każdego. A kto jest ten każdy? Ten każdy — to nasz bliźni. Oto w czym sekret leży.

Możemy być zupełnie pewni, rzecz to bez pudła, że gdy będziemy się kierować myślą, żeby dobrze czynić prosto i wogóle — to napewno będzie nam coraz to lepiej.

To jest budowanie, a nie rujnowanie. Od budowania przybywa, od rujnowania, psucia — ubywa. Komu? Wszystkim. Bo nie dzielić trzeba, — a łączyć. I to jest zaraza, która po całym świecie grasuje, że dzieli, psuje — a nie łączy. Organizacji pełno, zjazdów pełno — ale solidarności mało.

Dlatego mądrzem jest hasło obecnego Szefa Rządu naszego, Dr. Karla Ulmanisa, — nie zwalczać się wzajemnie, ale się łączyć, szukać jedności myśli.

Zdaje się, nic nowego tu nie powiedziano, a jednak nad tem mało się ludzie zastanawiają. Łamią głowy, narzekają, skarżą się, że tak dziś trudno żyć na świecie, że wszystko tak poplątane, że koniec z końcem się nie schodzi. A któż winien? Sami sobie winni...

Już w wielu krajach zaczyna się ruch zdrowy, ludzie wracają do hasła prostych, oczywistych, mniej

mówią o walce klas, więcej o solidarności klas; ministrowie już często przestają mówić górną i zawile, obiecując rajna ziemi, ale mówią poprostu: Módl się i pracuj, czyli nie zapominaj o Bogu, Panu całego świata, Stworzycielu i Gospodarzu; nie buntuj się, ale pracuj, nie czyni drugiemu co tobie nie miło, miłuj bliźniego swego, jak siebie samego.

Gdyż mądrość prawdziwa, kochani czytelnicy, nie zmienia się. Żadne radja, żadne aeroplany, żadne najchytřejsze nawet maszyny i żadne największe nauki — mądrości tej zwykłej, oczywistej, prostej — nie zmienia. Kierować się tą mądrością, a nie dawać się unosić różnemi przelotnymi pomysłami — a na pewno będzie nam lepiej.

Malutkiem jest to nasze nowourodzone piśmko, jeśli je brać w skali światowej, niczem nie jest. Dla nas, maleńkiej grupy Polaków, jeśli spojrzeć na wielomiljonowe rzesze Narodu Polskiego, a jeszcze mniejszej grupki, jeśli spojrzeć na rzesze wogóle świat cały zamieszkujące — dla nas tutaj osiadłych — nie malutką rzeczą jest ta gazetka, ale wielką, ogromną rzeczą.

A zważywszy, że wszystko na świecie ma swoje znaczenie, i swoje przeznaczenie od Boga, tego Gospodarza świata, dane, zważywszy więc to — powinniśmy cieszyć się i pracować. A przyczyniać się do porządku, spokoju, robiąc wszystko z serdecznym uczuciem miłości.

Nasze piśmko nie powinno zajmować się dziełami owiec na parszywe i nieparszywe. Nie oglądając się na pomyłki innych, które często z czasem okazują się, pomyłkami nie były, albo też — i co gorzej — pomyłkami umyślnie były nazwane (szkodliwa lekkomyślność, albo świadome i karygodne brudzenie) — więc, nieoglądając się zbyt dużo, powinniśmy wytrwale, spokojnie, krok za krokiem budować, w siebie wglądać, brać przykład, a nie spieszyć, nie zabiegać w przyszłość.

Gdy rolnik brudzę orze, nie powinien on zbyt się rozglądać, czy duże pole, nie powinien patrzeć, czy duża bardzo brudza.

Ala powinien patrzeć, gdzie należy, żeby ziemię dobrze przewracać, żeby plug nie wyskoczył z brudzy. Wtedy i każdy pochwali, i rolnik sam rad będzie.

Stary Myśliwy

Zagadnienia pedagogiczne i organizacyjne

* * *

Pragnąc ułatwić pracę tych, którzy w organizacji, w szkole, w świetlicy i t. d. wychowują otoczenie, wpływając na ukształtowanie jego psychiki i umysłu — wprowadzamy w piśmie dział zagadnień pedagogicznych i organizacyjnych.

Nauczyciel, kierownik świetlicy, czy działacz organizacyjno-społeczny znajdują w dziale tym materiał, który będą mogli zastosować i przerobić na odcinku własnej pracy.

Gdyby w związku z materiałem, który będziemy podawali na tym miejscu, nasunęłyby się czytelnikom, zwłaszcza czynnym wychowawcom i organizatorom, jakieś uwagi — chętnie je będziemy zamieszczali, zdając sobie sprawę z tego że tylko wspólnym wysiłkiem będziemy mogli ustalić zasady wychowania i metody pracy organizacyjnej, które z maksimum pożytku będą mogły być zastosowane na naszym terenie.

- (4) Jeden z chłopców z rozmachem odchyłwszy się w tył.
- (5) Tak samo — wszyscy chłopcy; głowy wciąż skierowane w lewo.
- (6) Gest ilustrujący rękoma w górę.
- (7) Chłopcy przypadają do ziemi.
- (8) Powracają do postawy stojącej.
- (9) Rozmach rąk i tułowia w prawo.
- (10) Podobnie — w lewo.
- (11) Gest wskazujący palcem w górę.
- (12) Gest wskazujący w kierunku publiczności z pochylem się.
- (13) Chłopcy energiczny wypad w prawo; dziewczęta osłaniają się gestem przestraszonych.
- (14) Melodyjnie i powoli, przy jednoczesnej likwidacji gestu z punktu (13).
- (15) Kołysanie się do słów: „drugł wiatr“.
- (16) Cały zespół wyrzuca ręce w górę, jakby rozsiewał opadające płatki kwiatów.

- (17) Gest wskazujący w lewo; cały zespół.
 - (18) Poparte wzrokiem.
 - (19) Cały zespół — mocny wypad w lewo.
 - (20) Wskazuje ku publiczności — wesole.
 - (21) Cały zespół — podobnie jak w (20).
 - (22) Rozmach rąk i tułowia w lewo.
 - (23) Podobnie — w prawo; dziewczęta zostają tak skierowane do końca.
 - (24) Chłopcy w lewo, jak w (22).
 - (25) Tak samo, jak w (23).
 - (26) Do publiczności — mocno.
 - (27) Tonem oburzenia.
 - (28) Lekceważące machnięcie ręką i zwrot postawy chłopców w lewo; chłopcy zostają tak do końca.
 - (29) Gest jak w punkcie (2). Wyrazy: „cicho, cicho...“ półgłosem.
- Obydwa wiatry są wiosenne. W treści wiersza — piękne kontrasty poetyckiej zadumy i młodzieńczego rozmachu. Obydwa wiatry są wyraźnie wiosenne.

„Dwa wiatry“ Tuwima

Inscenizacja do recytowania zespołowego.

- (1) Jeden wiatr — w polu wiał
- > (2) drugi wiatr — w sadzie grał;
- (3) cichuteńko, // leciuteńko
liście pieścił i szeleścił,
mdłał... >
- (4) Jeden wiatr —
- (5) pędziwiatr!
- (6) fiknął kozła,
- (7) plackiem spadł,
- (8) skoczył,
- (9) zawiął,
- (10) zaszybował,
- (11) świdrem w górę zakolewał
- (12) i przewrócił się,
- (13) i wpadł <
- (14) na szumiący senny sad,
- (15) gdzie cichutko i leciutko
liście pieścił i szeleścił
drugi wiatr... >
- < (16) Frunął śniegiem z wiśni kwiat,
parsknął śmiechem cały sad,
wziął wiatr brata za karmata,
teraz z nim (17) po polu lata,
gonią obaj (18) chmury, ptaki,
- (19) mkną, (20) wplątują się w wiatraki,
- (19) głupkowate mylą smigi,
- (22) w prawo, (23) w lewo, (24) świst,
- (25) podrygi,
- (26) dają piórcami, ile się,
- (27) łobuzują, (28) pal je licha!...
- (29) A w sadzie cicho, cicho... <

Tło i kostiumy — obojętne. Zespół, dziewczęta i chłopcy stoją na początku w bezładnej gromadzie: chłopcy po lewej półprofilowo w lewo, dziewczęta podobnie w prawą stronę.

Objasnienie z n a k ó w: Tekst niepodkreślony mówi cały zespół, podkreślony podwójnie — chłopcy, pojedynczo — dziewczęta, kropkami — głos pojedynczy.

Części tekstu, w których tempo narasta (crescendo) są oznaczone znakami: < crescendo < — zaś w których tempo opada (decrescendo), znakami: > decrescendo >. Znak // oddziela teksty, mówione przez różne pojedyncze osoby.

U w a g i.

(1) Chłopcy — rozpoczynają z rozmachem, odchyłwszy się w tył; przy wyrazie: „w polu“ silny wypad i energiczny gest wskazujący w lewo. Śmiało patrzą we wskazanym kierunku. Tak trwają aż do słowa: „pędziwiatr!“.

(2) Powolny i miękki gest, wskazujący w prawo. Głosy miłkie, melodyjne.

(3) Dziewczęta likwidują gest z punktu (2) i rozpoczynają się kołysać w takt słów. Kołysanie trwa i w czasie tekstu mówionego dalej przez chłopców, jest tylko coraz słabsze i ginie przy słowie: „wpadł“.

Co znaczy „uczyć“?

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Rozdział I.

NATURA NAUCZANIA

Co znaczy „uczyć“? — Pytanie napozór tak banalne, że najczęściej bywa pomijane: niemal nikt z nauczycieli nie zastanawia się nad nim, a jednak ma ono dla metodyki pierwszorzędne znaczenie, a ze stanowiska psychologii sięga do najgłębszych pokładów natury ludzkiej. Już w wieku XIII Wielki Tomasz z Akwinu, rozważając je, odkrywa całą jego głębię, a odrzucając błędne pojęcie o nauczaniu i rozpatrując wylaniające się trudności, dochodzi do pytania, czy wogóle człowiek może uczyć!

Kwestja jest trudna, musimy jednak rozpatrzyć trudności zagadnienia, aby jego rozwiązanie nabrało tem większej doniosłości.

Nauczanie nie może polegać na przekazywaniu swoich wiadomości innym. Myśl jest czymś wewnętrznym, żywym, mocnym tkwiącym tylko w czymś umyśle. Wiedza, którą nauczyciel posiada, nie jest czymś obcym, złożonym w jego umysłowości, czemby się mógł z innymi podzielić, lecz jest jego myślą, jego własnym życiem umysłowym, ma on ją na swój sposób powiązaną, i swego rozumienia, swych skojarzeń, swego życia umysłowego uczniom przekazać nie może.

Zapomocą słów nauczyciel nie udziela myśli uczniom. Gdy nauczyciel mówi, objaśnia, uczniowie słyszą słowa. Słowo zaś jest tylko zewnętrznym znakiem myśli. Działanie słów na ucznia jest działaniem zmysłowym, bodźcem dźwiękowym i wywołuje wrażenie słuchowe. Skoro jednak nie możemy przekazać swych własnych myśli innym, skoro słowa nie udzielają myśli, to na czem polega rozumienie słów?

Aby słowa nauczyciela mogły być rozumiane, muszą wywoływać w umyśle ucznia jego własne myśli. Wytworzenie odpowiednich wyobrażeń, pojęć, ich powiązanie musi się odbywać w głowie ucznia. Rzecz oczywista, niemniej przez to głębia i brzemienność w konsekwencje. Uczeń zatem rozumie słowa nauczyciela poprzez swoje własne myśli, a więc z konieczności na swój sposób. Stąd wynika: 1-o że te same słowa nauczyciela, zwrócone do całej klasy, przez każdego z uczniów będą rozumiane w odrębny sposób; uczniowie przyswajają to samo ale nie tak samo, gdyż każdy z nich ma inną umysłowość, różne przygotowanie, czyli różne doświadczenia uprzednie, różny układ skojarzeń, inną siłę psychiczną; 2-o że tylko te słowa nauczyciela mogą być rozumiane, które są zdolne wywołać w umyśle ucznia jego własne myśli, w przeciwnym razie mogą być powtarzane pamięciowo, lecz nie będą rozumiane. Warunek jasny napozór, lecz gdy go przyjmujemy, natkniemy się na nową trudność, mianowicie: jeśli słowa nauczyciela mają wywoływać wyobrażenia i myśli dziecka, to dziecko musi te wyobrażenia i myśli w sobie już posiadać. I faktycznie, jeżeli będziemy mówili do dzieci o przedmiotach, o których nie nie wiedzą, to słowom naszym nie w umyśle dziecka nie będzie odpowiadało, będą

one tylko pustymi dźwiękami. Z drugiej zaś strony, jeśli uczeń, aby móc nas rozumieć, musi wiedzieć już o rzeczach, o których mówimy, to co mu daje nauczanie? Tę pozorną sprzeczność św. Tomasz z Akwinu przedstawia tak poglądowo, że powtórzymy jego przykład: „Jeśli wyobrażenie słowne komuś podaje, to ten komu je wskazuje, albo zna te rzeczy, które słowami nazywam, albo ich nie zna. Jeśli zna, to mu wiedzy słowa moje nie udzielają, skoro ją już posiada. Jeśli zaś nie zna, to, nie mając znajomości rzeczy, i znaczenia ich znaków słownych poznać nie może. Kto bowiem nie zna rzeczy, którą nazywam kamieniem, ten nie może wiedzieć, co słowo kamień znaczy“.

Rozwiązanie tej trudności wyjaśni jednocześnie samą istotę rozumienia. Otóż rzecz, o której mówi nauczyciel, nie może być dla uczniów absolutnie, pod każdym względem nowa. Jeśli mamy coś dziecku objaśnić, to musimy w umyśle jego móc nasze wyjaśnienie o coś zahaczyć, znaleźć grunt, czyli uczeń musi coś o tej rzeczy wiedzieć. Z drugiej zaś strony powinien się o niej czegoś od nas dowiedzieć. Rzecz, o której z dziećmi mamy mówić, musi być w podświadomości dziecka w jakiejś formie, czy to jako wyobrażenie jedynie, czy jako niedokładne pojęcie, czy jako ślad przeżytych doświadczeń. Słowa nauczyciela muszą móc wywołać obraz umysłowy; będzie to obraz mglisty, niepełny, w postaci wyobrażeń lub w postaci pierwszych bezwiednych, bez sądów zdobytych pojęć, tak zwanych pojęć psychologicznych. Pod wpływem nauczyciela pojęcia, mają się stać jasnymi, możliwe pełnymi pojęciami, mają przejść przez świadomy sąd, czuły przetworzyć się w tak zwane pojęcia logiczne. To uświadomienie sobie wartości, cech, własności właściwego przedmiotu, czy faktu, wywołanego z naszej podświadomości, jest właśnie rozumieniem. Nauczanie nie ma doprowadzić do zrozumienia rzeczy. Uczyć, to pomagać w przetwarzaniu się pojęć psychologicznych, wywołanych z podświadomości, na pojęcia logiczne, wynik świadomych sądów.

Rozważanie natury nauczania doprowadza nas do następujących wniosków:

1-o Ponieważ nauczanie ma doprowadzić do zrozumienia rzeczy przez dziecko, a zatem może doprowadzić do zrozumienia rzeczy tylko w tym stopniu, w jakim dziecko jest do tego przygotowane, czyli jak ono może rozumieć, a nie jak nauczyciel. Każda rzecz jest przyjmowana, jak mówili scholastycy, na sposób przyjmującego.

2-o Rozumienie jest wewnętrzną pracą myśli dziecka, którą dziecko musi samodzielnie wykonać; pracę przez umiejętnie dobrane bodźce możemy ułatwić, ale wysiłku myślowego dziecka nie możemy stąpić nie możemy.

3-o Kto rozumie naturę nauczania, ten widzi, że z samej natury nauczania muszą wypływać konieczne zasady i metody. (D. C. N.)

O WYMOWIE

UWAGI OGÓLNE

Człowiek porozumiewa się z innymi za pomocą mowy, t. zn. pewnego szeregu dźwięków, które wyrażają jego myśli i uczucia. Pragniemy komuś za- komunikować jakąś wieść, czy przekazać nasze myśli o czym, czy o kimś i w tym celu dobieramy szeregu dźwięków, które w umyśle słuchacza budzą te same uczucia i te same pojęcia, jakie towarzyszyły nam przy ich wypowiedzianiu.

Proces powstawania i rodzenia się mowy, acz bardzo ciekawy, zostawić musimy na uboczu, gdyż jest to dziedzina psychologii, a nas wszakże obchodzi już proces mowy ludzkiej zrodzony, czyli wymowa i mówienie, które w tej chwili słyszymy i poprzez który to proces odbieramy, jak się wyżej rzekło, powien zasób wiadomości i wzruszeń.

W artykułach niniejszych zastanawiać się będziemy nad mową ludzką, biorąc pod uwagę te czynniki, z jakich się ona składa, oraz ten moment mowy, który jest jej celem, mianowicie: oddziaływanie na słuchacza. Zapewne dziwnym może się wydać fakt, że, aby mówić dobrze, nie wystarczy tylko składać wyrazy w zdania, a te znów w okresy. Mówienie dobre podlega wielu prawom, z którymi każdy winien się zapoznać.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mowa nasza jest przeważnie przez nas samych niekontrolowana, że nie zwracamy najmniejszej uwagi na to, jak mówimy i że przez to mówienie nasze jest zaniedbane. Często wskutek tej niedbałości mowa nasza nie osiąga swego celu, t. zn. jesteśmy nierozumiani przez tych, którzy nas słuchają, przez co nie możemy się w dostatecznym stopniu porozumieć z otoczeniem. Obowiązkiem każdego jest nie tylko znać swój język, ale także umieć się nim posługiwać, umieć nim władać i nad nim panować.

Demokratyczny charakter naszego życia społecznego stawia niejednokrotnie każdego z nas wobec konieczności przemawiania do większej ilości słuchaczy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wystąpienie publiczne z mową wymaga od tej mowy innego sposobu jej wyrażenia, niż skomunikowanie się z otoczeniem, ograniczonym do kilku zaledwie osób.

Zabieramy głos na zebraniach w tym celu, żeby przekonać innych w pewnej kwestji, żeby przeprowadzić nasze zamierzenia przez zgodę na nie wszystkich obecnych. Poza argumentami rzeczowymi, dotyczącymi kwestji obchodzących nas, musimy użyć także — siły przekonania w sposobie naszego mówienia. Skoro zgadzamy się z tem, że wymowa w życiu publicznym wielką odgrywa rolę — to cóż dopiero powiedzieć o teatrze, gdzie między innymi wzruszenia artystyczne odbieramy przez słowo.

Teatry amatorskie, ten środek wypowiedzi artystycznej, niestety, traktują po macoszemu albo nie traktują go wcale. Utało się wogóle niesłuszne mniemanie, że wymowa sceniczna nie przedstawia żadnego zagadnienia dla zespołów teatralnych, bo przecież uczyć się mówić będąc dorosłym, to doprawdy jest dziwactwem. A jednak naogół źle mówimy w życiu codziennym, potoczna nasza mowa jest nieraz okropna, a wymowa sceniczna przeważnie od zaniedbania codziennej mowy niczem się nie różni.

O przeżyciach postaci dramatu wiemy na podstawie tego, co one o sobie mówią, względnie, co otoczenie o nich mówi. Poprzez słowo wypowiedziane ze sceny budza się w nas uczucia, związane z losami bohaterów, dzielimy ich dołę i niedołę, przeżywamy z nimi razem, współczujemy im, czyli — że odbieramy wzruszenia artystyczne przez słowo.

Ale to słowo musi w pełnym swem brzmieniu dotrzeć do naszych organów słuchowych i pojęciowych, aby było przez naszą świadomość przyjęte i musi być tak zabarwione uczuciem, aby nas mogło wzruszyć. Musi być zatem dobrze i pięknie wypowiedziane.

Każdy zespół teatralny, podczas prób winien ćwiczyć wymowę. To jest pierwszy, zasadniczy warunek pracy scenicznej. Mowa jest dla każdego członka zespołu teatralnego jego środkiem artystycznym, za pomocą którego ma oddziaływać na słuchaczy. Jakże można przystępować do oddziaływania na zebranych za pomocą mowy, jeśli się o tej wymowie, o jej prawach nie ma pojęcia. Przecież malarz, jeśli chce malować, musi mieć pojęcie o rysunku, o łączeniu kolorów i t. d. Muzyk-pianista musi

umieć palcować, musi osiąść technikę wydobycia z klawiszów takich dźwięków, które w połączeniu składają się na całość wywierającą na słuchacza wrażenie artystyczne.

Tak samo i artysta-aktor, którego instrumentem jest głos, wydający dźwięki artykulowe czyli mowę, musi tę mowę technicznie opanować, ażeby móc poprzez mowę niezawodne wzruszenia artystyczne wywoływać.

Technikę mowy naszej tworzą organy fizyczne, które nazywamy: narzędziami mowy.

Są one kilku rodzaj, najważniejsze z nich to:

a) płuca i tchawica, organy wytwarzające siłę popędową aparatu głosowego.

b) krtka ze ztrunami głosowymi, które wytwarzają dźwięk,

c) jama ustna, gdzie wszystkie dźwięki się różniczkują przez rozmaite ich wymawianie. (D. C. N.)

Kiedy dzieci szkolne powinny iść spać?

W ostatnich czasach pisma angielskie podjęły ciekawą ankietę wśród osób, pracujących w szkole, na temat: „O której godzinie dzieci szkolne powinny iść spać?”

Znana nauczycielka londyńska, p. Cross, przełożona szkoły dla dziewcząt w East Ham, która ma poza sobą 30-ci lat doświadczenia — wypowiedziała się za tem, aby wszystkie dzieci szkolne chodziły spać o wpół do 10-ej wieczór, gdyż dopiero wtedy zaznają tyle snu, ile jest im potrzebne do utrzymania swych sił.

PAMIĘTAJ

że obowiązkiem Twoim jest nie tylko czytać, ale też i prenumerować pismo polskie.

Podawaj adresy swoich bliskich i znajomych, do których prześlemy bezpłatnie okazowe numery naszego pisma: obecnie bowiem wysyłamy egzemplarze okazowe tylko tym, których adresy udało się Redakcji z wielkim trudem uzyskać.

Nie trzeba więc zwlekać: natychmiast napisz do nas, podając swój adres i adresy swych bliskich i znajomych.

Teatr Polski w Łotwie Jezusbaznias ielā № 3

dn. 6 i 13 stycznia 1935 roku

„Jaworowi ludzie“

Kolorowe widowisko w 3 aktach Janiny Morawskiej. Reżyserja Szczepana Baczyńskiego

Dekoracje i projekty kostjumów artysty-malarza Likums'a

Początek o godz. 8 wiecz. punktualnie.

Bilety są do nabycia w kasie teatru i w księgarni p. G. Butkiewicza — Kr. Barona ielā № 17

Ceny biletów od 30 santymów do 4 łatów

West-Export

Spółka Akcyjna

Valņu ielā 3/5, tel. 22962, 20975

Przedstawicielstwo Polskich Kopalń

Skarbowych na Górnym Śląsku

„Skarboferme“

Drukarsz

poszukuje stałej posady zecera lub metrapaży. Przyjmuje obstalunki druku. Karty wizytowe od Ła 2 — za 100 sztuk. Oferty kierować: Vecpilseta Nr. 8, dz. 17, tel. 34212 od. 9—12. Józef Moczulski.

